Redakcja Tel. 138.39, 102.39 Administracja Tel. 182.40 ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1928 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie ogólnej)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 357 . Łódź, wtorek 24 grudnia 1935 r

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. od w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyc. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Podarki gwiazdkowe dla włoskich żołnierzy.

Zażarty atak 5-ciu tysięcy Abisyńczyków.

CZY NIE SZKODA BOMB?

RZYM, 24.12 — Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 79: Marszałek Badoglio telegrafuje:

Kolumna abisyńska w sile około 5 tys. ludzi zaatakowała nasze linie w rejonie Abbi Addi — Tembien, usiłując posunąć się ku północy. Oddziały włoskie i tubylcze podjęły

energiczny kontratak.

Nieprzyjaciel stawiał bardzo zacięty opór na sprzyjającym po temu terenie. Oddziały włoskie, popierane przez artylerję i lotników, posuwały się powoli naprzód i ostatecznie, po walce na bagnety, nieprzyjaciel został odrzucony i rozproszony. Oddziały tubylcze ścigają nieprzyjaciela. Straty po obu stronach zostaną ogłoszone niezwłocznie po ich ustaleniu.

Lotnicy bombardowali zgrupowania wojsk przeciwnika w strefie pomiędzy Quoran a jeziorem Assiangi.

UKRYLI SIĘ..

PARYŻ, 24.12 — Korespondent Havasa w Dessie donosi, iż prawdopodobnem jest, że samoloty, które bombardowały wczoraj okolice jeziora Assiangi, pragnęły rozproszyć zgrupowania wojsk abisyńskich w rejonie, znajdującym się na połowie drogi między Dessie a Makalle. Krążą pogłoski, że bombardowanie nie przyczyniło poważniejszych strat, gdyż Abisyńczycy zdołali się zawczasu ukryć.

Z RZYMU.

ASMARA, 24.12 — Przybył tu samolot z Rzymu, naładowany podarkami gwiazdkowemi dla wojska.

Słabe widoki rozwiązania problemu abisyńskiego

na drodze dyplomatycznej.

RZYM, 24.12 — Włoskie koła polityczne odniosły się do nominacji Edena na ministra spraw zagranicznych wybitnie ujemnie. Podkreśla się tu, że powołanie Edena na szefa ministerstwa spraw zagranicznych uważać należy za dowód nieliczenia się Anglji z żądaniami włoskiemi, ani z nastrojami tutejszej opinji publicznej. Wobec powyższej nominacji zmniejszyły się poważnie szanse znalezienia rozwiązania problemu abisyńskiego

na drodze dyplomatycznej,

natomiast wysunęły się na plan pierwszy poszukiwania przez W. Brytanję ewentualnej współpracy wojskowej z państwami śródziemnomorskiemi.

—:O:—

Żydom nie wolno zajmować stanowisk

w szpitalach Rzeszy.

BERLIN, 24.12 — Minister spraw wewnętrznych wydał na podstawie ustawy o obywatelstwie Rzeszy zarządzenie, które określa, jakie osoby żydowskiego pochodzenia, będące urzędnikami państwowymi, na podstawie paragrafu 4-go pierwszego uzupełnienia ustawy o obywatelstwie

podlegają zwolnieniu.

Zarządzenie ustala dla urzędników pochodzenia żydowskiego, którzy pozostają bez środków do życia, możliwość uzyskania zapomóg, o ile dany urzędnik na to zasługuje. Pozatem urzędnikom tym dana jest możliwość przedterminowego wypowiedzenia zajmowanych mieszkań. Zarządzenie ustala wreszcie, iż żydzi nie mają prawa zajmować stanowisk w szpitalach państwowych i prywatnych i muszą z nich ustąpić do dnia 31 marca 1936 r.

Krzysztof Siedlecki

dyrektorem naczelnym Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemnych?

WARSZAWA 24,12 W kołach politycznych uchodzi za pewną pogłoska iż dyrektorem naczelnym powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych po zgonie ś. p. Władysława Strzeleckiego zostanie b. podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów Krzysztof Siedlecki.

Prezydent Mościcki w Spale

Urlopy członków rządu

WARSZAWA 24,12 Prezydent R. P. wyjechał do Spały gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia

Premjer Kościałkowski pozostaje w Warszawie, wicepremjer Kwiatkowski udał się w rodzinne strony do Małopolski. Minister Beck wyjechał do jednego z Kurortów krajowych, a minister Raczkiewicz na Wileńszczyznę. Większość członków gabinetu opuściła Warszawę. Powrót z wywczasów nastąpi przed Nowym Rokiem.

Za nadesłane Świadectwa Tymczasowe
3% POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ
i obligacje
6% POŻYCZKI NARODOWEJ
już można nabyć w równowartości najnowsze radjoaparaty lampowe gwarantowane na okres 2 lat
POLSKIE ZAKŁADY
„RADJO-PHONET"
Gdynia, ul. Starowiejska 3, tel. 20-37.
Dokładne prospekty wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

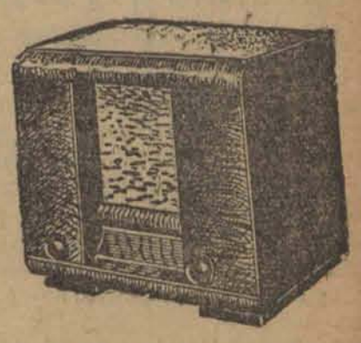

Władze zawiesiły działalność

Stron. Nar. na Śląsku.

KATOWICE 24,12 Władze administracyjne zawiesiły w dniu 23 grudnia 1935 r. Działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie, powiecie świętochłowickim oraz w tych miejscowościach na obszarze woj. śląskiego, gdzie spowodu działalności placówek Stronnictwa Narodowego zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Nieudana ucieczka więźnia.

Strzelanina na ulicy.

WŁODZIMIERZ, 24-12 — Zaszedł we Włodzimierzu ciekawy wypadek, który zelektryzował prawie całe miasto.

Sąd Okręgowy w Łucku na sesji wyjazdowej we Włodzimierzu rozpatrywał sprawę wielokrotnie karanego za liczne morderstwa i rabunki niebezpiecznego przestępcę Mikołaja Pietruszewskiego, który doprowadzony został z więzienia na salę sądową wraz z innymi kolegami po fachu.

W czasie przerwy Pietruszewski udał się do ubikacji znajdującej się w podwórzu obok sądu. Eskortujący go przodownik policji zmuszony był zdjąć mu na chwilę kajdanki. W pewnej chwili Pietruszewski z ogromną siłą pchnął drzwiami, przodownika przewrócił i zaczął uciekać. Przodownik rzucił się w pościg, oddając do uciekiniera

7 strzałów rewolwerowych,

które chybiły. Przestępca zdołał zbiec i ukrył się na ulicy Ługowej w chlewie jednego z gospodarzy.

Zaalarmowany komisarjat policji niezwłocznie zorganizował obławę. W ciągu pół godziny przestępca został ujęty i doprowadzony spowrotem na salę sądową.

„Zupa grochowa" w Londynie

Tak nazywają gęstą mgłę Anglicy

LONDYN 24.12 Londyn spowity jest w gęstej mgle. Komunikacja w mieście jest bardzo utrudniona. Przedświąteczny ruch kolejowy uległ zupełnemu zamieszaniu, szosy są nie do przebycia dla samochodów i ruch statków na Tamizie zamarł całkowicie. Mgła jest ciemno-brunatna i tak zgęszczona, że w gwarze miejscowej nazywa się ją „zupą grochową". Zasiąg mgły wynosi około 2[illegible] mil w promieniu Londynu.

—o:O:o—

Wydobycie zatopionego statku

ma nastąpić w bieżącym tygodniu.

GDYNIA, 24,12 Akcja ratunkowa statku „Otto Alfred Mueller" trwa. Holowniki bez przerwy pompują wodę ze statku w ilości ok. 2500 ton na godzinę. Wodę z maszynowni już usunięto. Pod nawpół zatopiony statek założono 2 liny, które umożliwią lichtugom szybsze wydobycie. Nurkowie nadal uszczelniają, rozbity kadłub. Naskutek intensywnych prac, rufa podniosła się prawie o 1 metr w górę. O ile pogoda dopisze są możliwości wydobycia statku w ciągu bieżącego tygodnia

Morze jest spokojne.

Zagadkowy strzał z fuzji

ciężko zranił wieśniaczkę.

ŁÓDŹ, 24,12 Terenem zagadkowej zbrodni stała się w dniu wczorajszym wieś Kurzenice, gminy Szadek, pod Łodzią.

O godzinie 9-ej wieczorem mieszkanka wymienionej wsi Katarzyna Skindel wracała po oprzątnięciu inwentarza z podwórza do domu.

Kiedy wieśniaczka znalazła się w progu domu mieszkalnego padł z nienacka strzał i Skindelowa ugodzona nabojem grubego śrutu w plecy padła z jękiem na ziemię.

Huk strzału i jęki zranionej kobiety zaalarmowały domowników, którzy otiezie zagadkowej zbrodni pośpieszyli z pomocą. Zawezwany lekarz stwierdził stan groźny Skindelowej i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala.

Na miejsce zagadkowej zbrodni przybyła policja, która wszczęła energiczne dochodzenie. Na ślad sprawców postrzelenia wieśniaczki narazie jednak nie natrafiono.

Dalsze poszukiwania trwają.

Jak się dowiadujemy stan postrzelonej Skindelowej, której nabój grubego śrutu uszkodził kręgosłup, jest beznadziejny

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom naszego pisma

składamy życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

Pukanie śmierci.

Kto zabił Ludwika Drzazgę?

ŁÓDŹ 24,12 W dniu wczorajszym wieś Górki, gminy Chojny, pod Łodzią, była terenem zagadkowego morderstwa dokonanego na osobie gospodarza wymienionej wsi — 40-letniego Ludwika Drzazgi. W świetle zebranych przez nas informacyj morderstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach. Około godz. 9-tej wieczorem do drzwi domu Drzazgi ktoś zapukał.

Gdy na wszelkie pytania „kto jest" nikt nie odpowiadał Drzazga wyszedł na podwórze.

W chwilę po wyjściu wieśniaka rodzina jego usłyszała odgłos wystrzału rewolwerowego, któremu towarzyszył przeraźliwy okrzyk.

Domownicy wybiegli na podwórze, gdzie ujrzeli leżącego na śniegu Drzazgę. Z głowy wieśniaka, który dawał bardzo słabe oznaki życia sączyła się krew, czerwieniejąc biel śniegu.

Rannego wniesiono niezwocznie do chaty i zaalarmowano pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża.

Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził już tylko zgon wieśniaka, wskutek rany postrzałowej lewego oka. Jak się okazało Drzazga otrzymał kulę w oko. Kula przebiła czaszkę nieszczęśliwego powodując zgon.

Zwłoki ofiary morderstwa zabezpieczone zostały na miejscu na czas zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Na miejsce morderstwa przybyła niezwłocznie policja, która przystąpiła do energicznego dochodzenia.

Na ślad sprawców zagadkowej zbrodni narazie nie natrafiono.

—oo—

Porządkowanie gospodarki miejskiej

Regulaminy i statuty w ogniu obrad.

ŁÓDŹ 24,12 Zarząd Miejski od dłuższego już czasu zajmuje się uporządkowaniem gospodarki miejskiej. Po załatwieniu szeregu spraw, skolei tematem narad dyskusyj i opracowań są w dalszym ciągu kwestje wymagające uregulowania.

Przedewszystkiem dotyczy to. spraw organizac. Opracowywane bowiem są przepisy, regulaminy i statuty poszczególnych działów pracy; między in. inż. Kopeć z polecenia wiceprezydenta miasta p. Godlewskiego opracowywuje zasady dla Insp. Budowl. Następnie opracowywane są przepisy dotyczące ilości etatów magistrackich. Obowiązujące od roku 1923 przepisy w tej materji przewidują 1500 etatów zaś zatrudnionych w Magistracie jest 2500 urzędników.

Jak z powyższego widać Zarząd Miejski zamierza w niedługim czasie całkowicie uporządkować gospodarkę miejską. Wszelkie prace w tym kierunku prowadzone są bardzo starannie i ostrożnie.

Napad bandycki w lesie

Opryszków schwytała policja.

ŁÓDŹ, 24.12 — W dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem na przechodzących przez las w Pyzdrach, powiatu koninskiego Tadeusza Umerlę i jego żonę Stanisławę, zamieszkałych we wsi Łąki napadło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Jeden z napastników uderzeniem w głowę powalił Umerlę na ziemię, zaś drugi w tym czasie steroryzował żonę wieśniaka.

Bandyci zrabowali Umerli

sumę 165 zzłotych,

poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszkodowani o dokonanym napadzie zawiadomili niezwłocznie posterunek policji powiatowej w Pyzdrach, któremu w rezultacie zarządzonego niezwłocznie pościgu udało się pochwycić obu sprawców napadu.

Okazali się nimi Bolesław Kaźmierczyk i Józef Baczyński. Obu osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—oo—

Kino-Teatry „METRO" i „ADRIA" Zapowiadają w następnym programie (od dnia 27 b. m.)

Pierwszą monumentalną komedję wojskową

„INDYJSCY PIECHURZY"

W rolach głównych: FLIP i FLAP

Kino-teatr METRO Przejazd 2. Pocz. o 12

PROGRAM ŚWIĄTECZNY!
Najweselsza, najmelodyjniejsza i najnowsza komedja wiedeńska
4½ MUSKIETERÓW
W roli gł. Szöke Szakall, Otto Walburg, Tibor Halmay, Fe ix Bressart, Ernest Verebes, Puffy (Garbusek). — Nadprogr. Tygodnik dźwięk. PAT. — Passepartout i bilety ulg. prócz urzędn. nieważne.

Kino-teatr ADRIA Główna 1. Pocz. o 1

KINO-TEATR MIRAZ ul. 11 LISTOPADA 16 (Konstantynowska) Pocz. o 12

Dziś i dni następnych!
PAUL MUNI
w najnowszem potężnem arcydziele filmowem pod tytułem
„Walczę o życie"
Walka człowieka z niesprawiedliwością świata! — Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy PATA

Koncert orkiestr i chórów przy szopce.

Podobnie jak w roku ubiegłym T-wo „Opieka" oddział w Łodzi podjęło inicjatywę uświetnienia i rozszerzenia zakresu urządzanych na placach publicznych przez Zarząd Miejski choinek.

Współpracę swą w tej akcji zaofiarowali: Elektrownia Łódzka, orkiestra 28 pułku Strz. Kan., orkiestra policji państwowej, orkiestra firmy Scheibler i Grohman, chór im. Moniuszki i chór „Echo".

Specjalne uroczystości przewiduje się na Wodnym Rynku, gdzie przy szopce w dniu 24 i 26 grudnia br. w godz. od 17 do 18-ej odbędzie się koncert orkiestr i chórów, które wykonają szereg utworów muzycznych i pieśni.

Miły ten zwyczaj pozwoli wszystkim najbiedniejszym wziąć udział w uroczystościach świątecznych.

* * *

We wszystkich komitetach dzielnicowych zorganizowane zostały „gwiazdki" dla najbiedniejszych dzieci, które zostały obdzielone podarunkami. „Gwiazdkę" otrzymało ponad 1000 dzieci.

Poza tem Komitet Obywatelski zorganizował we wszystkich dzielnicach pomoc dla najuboższych rodzin w liczbie około 5000.

W okresie świąt najbiedniejszym tym zwiększone zostaną specjalne racje świąteczne w kuchniach, przez przydzielenie porcyj mięsa, tudzież innych artykułów.

* * *

Wczoraj w gmachu Y. M. C. A. (Traugutta 3) odbyła się „Gwiazdka" dla chłopców ze wszystkich dzielnic, zorganizowana z inicjatywy działu dla chłopców przy współudziale wszystkich członków i sympat[illegible] instytucji. W uroczystości tej wzięło udział 207 chłopców, którzy po wieczerzy wigilijnej zostali obdarowani paczkami. Z ramienia Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w uroczystości brali udział: starosta grodzki dr. Wrona, nacz. Wisławski i płk. Vogel.

Tramwajarze czekają na przyjazd wojewody.

Energiczna obrona zagrożonych dodatków

ŁÓDŹ 24,12 Przedstawiciele 5 Związków Tramwajarzy złożyli w Zarządzie Miejskim na ręce wiceprezydenta p. Godlewskiego memorjał w sprawie stanowiska dyrekcji K.E.Ł. dotyczącego cofnięcia okólników znoszących wszelkiego rodzaju dodatki dotychczas obowiązujące.

Wiceprezydent Godlewski obiecał sprawą tą zająć się i odpowiednio pokierować.

Pozatem delegacja tramwajarzy udała się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie złożyła memorjał który będzie przedstawiony Wojewodzie po powrocie do Łodzi.

Przewidywać wobec tego należy, że istniejący spór tramwajarzy z dyrekcją Tramwaji Miejskich zostanie rozstrzygnięty przez p. Wojewodę.

W międzyczasie w Zarządzie Miejskim rozpatrywana jest w dalszym ciągu sprawa taryfy tramwajowej. Sądzić należy, że a sprawa zostanie pomyślnie załatwiona i już w niedługim czasie ceny biletów zostaną obniżone.

Przy Przeziębieniu, Grypie, kaszlu
stosuje się znane ze swej dobroci zioła „POLANA". Nr. rej. 1349. Do nabycia w aptekach lub w wytwórni apteki Dr. Farm. Rembielińskiego w Łodzi, ul. Andrzeja 28. Cena pud. zł. 2.50

Zdarzenia i wypadki

— Minister Eden udawać się będzie w przyszłości do Genewy tylko w ważniejszych wypadkach. Zwykłym delegatem Wielkiej Brytanji w Genewie będzie dotychczasowy zastępca Edena podsekretarz stanu dla spraw Ligi Narodów lord Cranborne.

— Miasto Quetta zniszczone w maju b. przez trzęsienie ziemi będzie odbudowane na tem samem miejscu kosztem około 6 milj. funt. szterl.

— Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Antoniego Anusza. W pogrzebie wziął udział premjer Kościałkowski, ministrowie Górecki i Świętosławski i generalicja.

— W Lyonie zmarł Gabriel Saszesin znany autor szeregu dzieł filozoficznych wielki przyjaciel Polski.

— KINO — „CZARY" Cegielniana 2

Nasz bezkonkurencyjny PROGRAM ŚWIĄTECZNY!

„POD PALĄCEM NIEBEM ARGENTYNY"

Film obrazujący życie i miłość argentyńskich gaszów (gauczów). Gorąca muzyka południa! Zmysłowa pieśń i porywające tango argentyńskie „Kobra"

W rol. gł. Warner Baxter i Ketti Gallian

Nadprogram: Rewelacja!!! KRÓL HUMORU BUSTER KEATON

w arcywesołej komedji p. t.

„Zakochany zegarmistrz"

Początek w święta o godzinie 12 w poł.

Gorąca kąpiel dziecka.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 24-12 — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w sieni przy ulicy Dworskiej 42 w ataku białej gorączki upadł na schody i odniósł okaleczenia głowy 32-letni Józef Jaros, robotnik, zamieszkały w tymże domu.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Tarnowskiej 8 wpadła do miski z wrzącą wodą 3-letnia Jadwiga Kapuścińska, córka robotnika. Dziewczynka odniosła ciężkie obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł poparzoną dziewczynkę do szpitala dziecięcego przy Zbiorni Miejskiej.

— W domu przy ulicy Zielonej 23 na balącej się zbyt blisko rozpalonego pieca 6-letniej Alicji Kociemba zapaliła się odzież. Do straszliwie poparzonej dziewczynki zawezwano pogotowie ratunkowe którego lekarz przewiózł dziewczynkę do szpitala Anny - Marji.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zgierskiej 28 podczas zabawy gwóźdź wszedł za palec 16-letniej Heli Gelbard. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

— Wczoraj wieczorem na ulicy Brzezińskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Cypra Szejmana niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

—Na ulicy Piotrkowskiej wypadł z tramwaju i odniósł poważne okaleczenia głowy Roman Zieliniak, zamieszkały pod Sierzdrem.

KOMUNIKAT WAGONS-LITS | COOK.
Piotrkowska 68, tel. 170-70, 170-77

Bilety do Zakopanego, Krynicy

Przejazdy do Ameryki

Bilety narciarskie 1000 i 2,500 klm.

Paszporty indywidualne do ANGLJI i ŁOTWY.

Światło na Pl. Katedralnym

Świątynia w blasku reflektorów

ŁÓDŹ. 24.12 — Począwszy od dnia jutrzejszego i w czasie Świąt Bożego Narodzenia plac katedralny zostanie oświetlony. Przedewszystkiem wzmocniona zostanie moc oświetlenia gazowego oraz zainstalowane reflektory oświetlające świątynie św. Stanisława Kostki.

Wzmocnione oświetlenie gazowe placu Katedralnym pozostanie na stałe.

Na Boże Narodzenie

przybywa dnia na kurze stąpienie

ŁÓDŹ 24,12 Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: Zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach południowych, rano miejscami mgła. Lekki w górach i na wyżynach umiarkowany mróz. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Na Boże Narodzenie dnia już trochę przybywa, stąd też przysłowie, że „na Boże Narodzenie przybywa dnia na kurzą stąpienie".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Potaszowa, Plac Kościelny 10, Charemzy, Pomorska 12, Müllera, Piotrkowska 46, Epsteina, Piotrkowska 225, Gorczyckiego, Przejazd 59, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

W nocy z 25 na 26 bm. dyżurują apteki: Jankielewicza, Stary Rynek 9, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburga, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307, Piotrowskiego, Pomorska 91, Stockla, Limanowskiego 37.

W nocy z 26 na 27 bm. dyżurują apteki: Koprowskiego, Nowomiejska 15, Trawkowskiej, Brzezińska 56, Rozenbluma, Śródmiejska 21, Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Skwarczyńskiego, Katna 54, Czyńskiego, Rokicińska 53.

Zatwierdzona przez władze państwowe SZKOŁA KOSMETYCZNA D-ra med. LEWINSONOWEJ (kierownik dr. med. M. HELLER) Łódź, Piotrkowska 88 Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-ro miesięczny. Informacje i zapisy na miejscu.

JAR Kino-Rewja Kilińskiego 124 Na scenie od dn. 25 do 29 grudnia włącznie NA ŚWIĘTA DO ZAKOPANEGO Udział biorą: Wacia Morawska, Rena Hryniewiczówna Wacia Werlińska, Lucyna Moran, Janusz Wolian Igo Skorasiński, Maciej Orda i in. Na ekranie Jackie Cooper i Boris Karloff w filmie p. t. „DONOVAN" Dnia 31 grudnia SENSACJA. WESOŁEK SYLWESTROWY

Oddział Łódzki Polskiego Biura Podróży „ORBIS" przesyła wszystkim swoim P. T. Klientom życzenia „Wesołych Świąt"

OKOLICA Lutomierskiej, do wynajęcia od zaraz pokój kuchnia 25 zł., sklep na handel lub mieszkanie 20 zł. albo wszystko za 45 zł. miesięcznie, w tem szopa. Wiad. Kilińskiego 107, m. 17.

ROWERY, maszyny do szycia, patefony, płyty, łyżwy, ostrzenie i niklowanie najtaniej w firmie Rędzia: Bałucki Rynek 9.

Biuro Ogłoszeń S. FUCHS którego lokal w Łodzi mieścił się przy ul. Piotrkowskiej 50 został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 87

TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski, ul. Gdańska 9, tel. 166-93.

SZKOŁA psów przyjmuje wszelkiej rasy psy do tresury. Ceny niskie. Radogoszcz, szosa Zgierska 47. Adolis.

SMOKINGI i ubrania na śluby i bale wypożycza się tanio. 11-go Listopada 31, front 1 piętro, m. 4.

WRÓŻKA chiromantka przepowiada zdumiewająco najważniejsze fakty życia tajemnej wiedzy. Udziela rad nowożeńcom. Wysoka 33, oficyna, 2 piętro.

ZARAZ do wynajęcia pokój z kuchnią, przedpokojem, bardzo słoneczne, cichy domek. Głęboka 4 przy Monopolu Spirytusowym.

P. P. SOSNOWSKIM zamieszkałym P. P. SOSNKOWSKIM zamieszkującym między Kaliszem a Ostrowem Poznańskim — spowodu braku adresu, składa tą drogą „Serdeczne Życzenia Wesołych Świąt". Z. D. A. Strumyk.

ZŁOTO srebro, kwity lombardowe, kupuje i płaci najwyższe ceny J. Fijałko Piotrkowska 7.

Z OKAZJI Świąt Bożego Nrrodzenia i nadchodzącego N. R. wszystkim moim P. T. Klientom zasyłam serdeczne życzenia K. Świątkowski, pianista, Łódź, Południowa 86.

SZCZĘŚCIE i powodzenie w życiu zależy od poznania jego na przyszłość. Powie o niem znana ze swych trafnych przepowiedni chiromantka-astrolog H. Staszewska, Główna 11, m. 22.

RÓŻGA JAN zam. ul. Bonifraterska 11 zagubił legitymacje wydana przez f-mę L. Geyer.

PRZYBŁĄKAŁ się pies czarny, podpalany, ogon krótki. Ul. Narutowicza 107 Baranowski.

PRZYBŁĄKAŁ się pies czarny podpalany. Odebrać można za zwrotem kosztów Śląska 24, sklep.

Wyniki konkursu baloników LOPP.

Wręczenie nagród 30-go grudnia.

Łódzki Obwód Miejski LOPP podaje niniejszem wyniki Konkursu Baloników propagandowych LOPP zorganizowanego w Łodzi z okazji „Święta Sportu".

I nagroda balonik p. A. Furmańskiego — przelot 309,3 kilometrów 2 nagroda balonik p. Fr. Kozłowskiego przelot 288 kilometrów. 3 nagroda balonik p. J. Kościelska — przelot 262,2 kilometrów. 4 nagroda balonik p. Krysi Foltówny — przelot 227,4 kilometrów. 5 nagroda balonik p. M. Osuchowskiego przelot 223,8 kilometrów. 6 nagroda balonik p. J. Balcerzaka — przelot 219 kilometrów.

Wręczenie nagród zawodnikom nastąpi w dniu 30 grudnia rb.

Dźwiękowe Kino DOM LUDOWY Przejazd 34 Nasz program świąteczny. Tylko 4 dni.

Nasz popularny „DODEK" jako ANTEK POLICMAJSTER W rolach głównych: Marja Bogda i Cwiklińska. W przerwach koncert rewelersów łódzkich. W programie: Wiązanka 20-stu najpiękniejszych tang, oraz polka DYMSZY z tańcami. Następny program: Co mój mąż robi w nocy i córka Generała Pankratowa. Celem uniknięcia natłoku prosimy o przybywanie w niedz. na wcześniejsze seanse, lub w dnie powszednie. W soboty, niedziele i święta bilety wolnego wejścia nieważne. Początek seansów: w dnie powszednie o godz. 4 popoł., W soboty niedziele i święta poranki o godz. 12 w poł. Ceny miejsc I m. 60 gr., II- 54 gr., III-40 gr. balkon 70 gr. Na I-szy seans po 40, dzieci 25 gr.

Dźwiękowy kino-teatr Zachęta Zgierska 26

Świąteczny program! Film polskiej produkcji, potężny dramat z czasów carskich i rewolucji 1905 r. p. t. Córka generała Pankratowa

Film świetnie wyreżyserowany i przykuwający widza do ekranu, wspaniała wystawa i koncertowa gra artystów.

w r. gł. Marja Bogda, Kazimierz Krukowski, Nora Ney i Franciszek Brodniewicz. NADPROGRAM!!

Japońska ekspansja w Chinach.

ARGUMENT SPRZED 2000 LAT.

Po drugiej stronie wielkiego muru.

Pekin — w grudniu.

Mandżurja leży poza granicami wielkiego muru chińskiego. Przypadkowa ta okoliczność stanowi jeden z argumentów, przy pomocy których Japonja usiłuje wykazać, że Mandżurja była z dawien dawna samodzielnem państwem.

Dziwnego uczucia doznaje podróżny zbliżając się w drodze z Mukdenu do Tien-Tsinu do tego miejsca, w którym przeć mam na własne oczy owe legendarne i przysłowiowe zjawisko. „Mur chiński" nie jest tedy przenośnią. Istnieje naprawdę i za chwilę sami go mamy zobaczyć. Zaczyna się u wybrzeża morskiego i ciągnie się na Zachód daleko wgłąb kontynentu, oddzielając ogromny szmat Azji północnej od południowej i kończąc się gdzieś u rubieży Mongolji.

Przejeżdżamy przez „mur" w nocy. W jasną księżycową noc. Na spory kawał przed stacją Szan-Hai-Kuan odbywa się to misterjum „przebicia" a zarazem przebycia muru chińskiego przez nowoczesną cywilizację w postaci żelaznego parowozu kolei.

Dwa ciemne progi, wjazd i wyjazd jakby przez mały tunel i oto jesteśmy już po „tamtej" stronie. W słabym blasku poświaty księżycowej dostrzegam wysoką ścianę biegnącą w dwie przeciwne strony. Wyraźnie występuje linja spojeń ogromnych cegieł i kontury wieżyczek ochronnych u góry. Widok ten ma w sobie coś widmowego i nierzeczywistego. Coś z dekoracji teatralnej i coś z dziwnego snu o średniowieczu. Nie małą rolę odgrywa w tem zapewne nastawienie psychiczne.

Ale wróćmy do rzeczywistości.

Cóż może być bardziej rzeczywistego i trzeźwego jak polityka? Japońska polityka, która potrafiła zamienić ten jedyny w świecie wał sprzed dwu tysięcy lat—w argument polityczny.

Do niedawna Japończycy zapewniali, że u „muru" się zatrzymają. Obecnie znalazły się jednak nowe argumenty „historyczne". z których wynika że „mur" nie jest granicą ostateczną— tak lub inaczej uporządkowanej japońskiej ekspansji —o, nie! Obecnie wchodzą w rachubę, Chiny północne. A potem?

Na stacji Szan-Hai-Kuan czeka siedem pociągów. Zajeżdżamy tu o północy. Gwizdy ,sygnały. Wszystko krzyczy. Personel stacyjny, pasażerowie, kulisi. A o wizę nikt tu nie pyta. Za parę słów i pieczęci na paszporcie płaci się grudę złota w Paryżu i wyobraża sobie, że zdobywa się coś niezwykle cennego i niezbędnego. Tymczasem okazuje się, że w Chinach jest to rzecz kompletnie zbyteczna. Chodzi właśnie o to, by za rzecz tę zapłacić i warto utrzymywać urzędnika by pobierał za wizy opłatę. Nie opłaca się jednak widocznie opłacać człowieka, który zadałby sobie trud wizy oglądać. Tkwi w tem może poniekąd rozsądne rozumowanie urzędników pogranicznych, którzy zwalniają się z tego obowiązku na własną rękę. Bo i cóż to, za różnica, jeżeli do kraju liczącego pół miljarda mieszkańców wjedzie jeszcze kilku ludzi.

Tembardziej, że wszyscy zdążają do Chin „drzwi otwartych" a Chiny muszą dawać posłuch tylu naraz rozkazom.

Siedmiu czerwono odzianych kulisów rzuca się na walizki. Nie pytając o kierunek porywają je i poczynają biec. Pędzimy za nimi.

— Tien-Tsin. — wołamy — Tien-Tsin — w nadziei, że bodaj to jedno słowo zostanie właściwie zrozumiane.

— Cho-cho! — odpowiadają chorem i galopują dalej a ja za nimi. Wreszcie dotarli do jednego z pociągów stojących na dalszym torze, wrzucili walizki, pobrali parę groszy i pomknęli spowrotem, zapewne po nową ofiarę.

Okazało się, że był to pociąg idący spowrotem do Mukdenu...

Wreszcie zdobyłem się na celowy krok Przytrzymałem dwóch kulisów. zdjąłem im mosiężne numerki jako zastaw i postawiłem ich na straży przy walizach, a sam ruszyłem na poszukiwanie jakiejś „władzy".

Wreszcie człowieczek w czapce nieco odmiennej od tych, jakie noszą kulisi. Przeczytał na moim bilecie chińską nazwę Tien-Tsin i podjął się osobistej interwencji w mojej sprawie. Mimo moich protestów nie obeszło się przytem bez kilku zdawkowych kopniaków pod adresem kulisów, którzy okazali się teraz nagle bardzo pojętni i w uroczystej procesji, pod dowództwem urzędnika w czapce odstawili mnie do właściwego pociągu!

Jak się okazało pociąg do Tien- Tsin stał zaledwie o krok od pociągu z Mukdenu, którym przyjechałem...

Współpasażerowie noszą szerokie jedwabne spodnie, eleganckie europejskie obuwie, półkoliste, sztywne czapeczki z czerwonym guzikiem na czubku i zapijają delikatną, blado - zieloną chińską herbatę z małych podróżnych kubeczków.

A zatem znajduję się już naprawdę po wewnętrznej stronie wielkiego muru, w prawdziwych Chinach. M. R.

NOWA GAŁĄŹ SPORTU.

Szkoły spadochronowe.

Prasa obca sygnalizuje coraz większe zainteresowanie się sportem spadochronowym zagranicą.

Znajduje on tam całkowite poparcie czynników państwowych, które w zupełności doceniają jego doniosłe znaczenie wojskowe i wychowawcze.

Z punktu widzenia wojskowego bowiem sport spadochronowy, ogarniający szerokie warstwy młodzieży,

ułatwia szkolenie kadr dla formowania specjalnych oddziałów

spadochronowych. Oddziały takie z łatwością mogą być wyrzucane z samolotów na terytorjum nieprzyjaciela i odegrać mogą w przyszłej wojnie poważną rolę.

Wykazały to doświadczenia z tegorocznych manewrów sowieckich, podczas których, jak już podawaliśmy w jednym wypadku wyrzucono z samolotów desant spadochronowy liczący 1200 w drugim 1800, doskonale uzbrojonych ludzi.

Że w przyszłej wojnie desanty spadochronowe, wyrzucane na teren nieprzyjaciela dla celów dywersyjnych, będą

zjawiskiem codziennem

świadczy wytężona praca zagranicą na polu szkolenia znacznych kadr skoczków spadochronowych.

W dobie obecnej sport spadochronowy najintensywniej prowadzony jest w Sowietach, gdzie do r. 1935 wyszkolono podobno przeszło 100.000 skoczków spadochronowych.

Sieć wierzyczek spadochronowych, będących podstawą wyszkolenia spadochronowego, rośnie tam z dnia na dzień.

W innych państwach sport spadochronowy nie posiada tak wyraźnego nastawienia wojskowego. Traktowany jest raczej jako doskonała szkoła wychowania fizycznego i jako szkoła

silnych charakterów.

Sport spadochronowy bowiem wyrabia u młodzieży zwinność, opanowanie, odwagę, dyscyplinę wewnętrzną, ponadto jest doskonałym środkiem popularyzującym zagadnienia lotnicze.

W ostatnich czasach szczególnem zainteresowaniem cieszy się sport spadochronowy we rancji, która posiada już wyższe centrum wyszkolenia spadochronowego w Avignon.

Kandydaci do tej uczelni szkoleni są uprzednio w skokach z wieżyczek spadochronowych, istniejących w większych ośrodkach ludzkich.

Niedawno zbudowano wieżyczki spadochronowe w Paryżu, Tuluzie, Reims i Avoze. Ponadto przy większych aeroklubach uruchomione zostały sekcje spadochronowe.

Dziś już można twierdzić, że sport spadochronowy, będący doniedawna udziałem nielicznej grupy fachowców wojskowych staje się obecnie sportem par excellance masowym.

Pogrzeb dedżjaka Guksy.

Fragment pogrzebu dedżjaka Guksy, który, jak wiadomo, po uwolnieniu go z więzienia cesarskiego zmarł w dwa dni później. Podobizna zmarłego na murze pod parasolem, oznaczającym władzę.

Togal

Przy bólach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Togal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Przy grypie i przeziębieniu stosuje się również Togal. CENA ZŁ 1.50

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

19 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

U jej stóp czernił się głęboki jar. Waliły się do niego masy wody. Brudna, żółtawa ciecz, okłębiła się wdle, rozprysku jąc w pył biały i łącząc się znowu w żółtego cielska skręty.

Powietrze przesycała wilgoć, która dawała przedsmak wody i wpychała w jej objęcia.

Plusku nikt nie usłyszy, zagłuszy go szum. Zresztą nikogo wpobliżu niema. Wszyscy siedzą w chatach i suszą ciała, przesycone wilgocią powietrza, przy walcowatych, żelaznych piecykach.

Przysunęła się na sam skraj pionowej ściany jaru. Wyciąga przed siebie ręce. Jeden nadludzki wysiłek woli i...

Drgnęła. Ktoś chwycił ją twardemi rękami za ramię, jakby kość chcąc pogruchotać, aż straciła równowagę. Przytrzymano ją i odciągnięto. Odwróciła powoli głowę. Za czarnym woalem mroku spostrzegła dwie ryże wiechy wąsów i pomięty kapelusz, nasadzony na tył głowy pana Wergera.

— Czego pan chce?

— Jadźko, co pani robi? — wyrzucił z siebie.

— Cóżto pana obchodzi? Stoję... Niech pan idzie [illegible] pan wybrał!

— [illegible] Pójdzie pani ze mną!

— Jak będę chciała!

Wziął ją za ręce, drżącą, igraszkę życia, istotę, i zaprowadził do swego domu jak dziecko.

ROZDZIAŁ IX

Jadźka nie mogła darować Wergerowi, że zachciało mu się w taki słotny wieczór grać w karty na plebanji. I do tego musiał iść pieszo! Czyż nie przyjemniej było przejechać te kilkaset metrów bryczką niż grzęznąć w lepkiem błocie.? Udowodniła mu to w ten sam wieczór, co przyjął z lekkim uśmiechem szelmowskich oczu obrośniętych kłakami ryżych brwi. Nie zaprzeczał jej, ale wielkim wysiłkiem woli musiał się wstrzymywać, aby nie wyjawić jej swego zdania na ten temat. Jego oczy dość wyraźnie mówiły, co myśli, i gdyby Jadźka zechciała choć raz na niego spojrzeć, nie uwierzyłaby napewno jego solennym zapewnieniom, że celem jego wędrówki była plebanja. Głupkowaty Walek pół lokaj a pół fornal Wergera. napewno nie byłby w zgodzie ze swym panem, gdyby słyszał jego słowa, że owo spotkanie było litylko dziełem kapryśnego przypadku, dlatego też Werger wysłał go przezornie do stajni, a ładnej pokojówce kazał nakryć do kolacji, na którą przemocą prawie Jadźkę zatrzymał.

Siedziała wciśnięta głęboko w stary fotel, zapomniawszy zupełnie, gdzie się znajduje. Myśli jej nie kierowane wolą bezładnie plątały się w mózgu. Po nowym ciosie, który ostatecznie zadecydował o jej poglądzie na życie i ludzi, przyszła chwila biernego wyczekiwania, odprężenia. Poddać się fali życia, które tak celne uderzenie jej wymierzyło. Chwila walki, gwałtowny odruch duszy przeminął i teraz cisza zapanowała, przerywana od czasu do czasu. jak jękiem konania, na pobojowisku pooranem granatami, gdy nieprzyjaciel ostateczny cios otrzymał .

Gdyby nie Werger, nie poddałaby się i teraz ciało jej podrzucone kaprysem wody, świadczyłoby o wygranej. Werger stał się dla niej zdrajcą, Judaszem i, z uśmiechem szelmowskim, zadecydował o wynik jej walki z życiem, o przegranej właśnie w tym momencie, kiedy tego najmniej się spodziewała. Zresztą zdaje mu się, że jest bohaterem, bo ocalił życie ludzkie, a zapomina, że zrobił to z egoistycznych tylko pobudek i że ostatecznym wynikiem będą łzy...

Przy kolacji zaproponował Jadźce przyjęcie u niego posady prywatnej nauczycielki. Umarł mu podobno brat, wdowiec, zostawiając ośmioletnią dziewczynkę sierotę, której wychowaniem Werger musi się zająć. Trudno posłać ją do szkoły powszechnej, wobec czego musi jej zaangażować guwernantkę, która, posiadając fachowe wykształcenie, mogłaby dziecku zapewnić odpowiednią opiekę. Szczęśliwym dla niego trafem panna Jadzia nie ma posady, może więc zechciałaby zająć się tą dziewczynką. Już jutro mogłaby przeprowadzić się do dworu.

— A gdzież ta dziewczynka? — zagadnęła od niechcenia Jadźka.

— Narazie jest jeszcze w majątku brata, dopóki nie zostaną załatwione formalności. W tym tygodniu sprowadzę ją prawdopodobnie tutaj.

Nic nie odrzekła. Musi się zastanowić. no i chciałaby poznać to dziecko.

— Może więc jutro da pani decydującą odpowiedź, gdyż inaczej.. Pani rozumie. Dziewczynka nie może przecież zostać ani jednego dnia bez kobiecej opieki.

— Postaram się .

Gdy wychodziła z dworu, konie czekały już przed gankiem .

Werger własnoręcznie otulił jej nogi, nie obawiając się zdradliwej wilgoci, wiszącej w powietrzu. Coprawda, kładąc się do łóżka ,czuł „darcie" w kościach, ale to głupstwo.. Warto dla niej pocierpieć chwilę.

W domu Jadźki było niemożliwie zimno Długo nie mogła zdecydować się na zdjęcie płaszcza, zupełnie zresztą przemoczonego. Napalić w piecu nie było czem: węgla już dawno jej brakło a resztek drzewa oszczędzała, by było czem jutro obiad ugotować.

Kto wie. na jak długo musi jej tego drzewa starczyć? Kto wie, jak długo tu być musi?

Wyjechać? Dokąd? Do ojca? Niepodobna, zwłaszcza że... O tem nie może być mowy. Coby ludzie powiedzieli? Spaliłby się ze wstydu, że ma taką córkę. A cóż ona była winna? Musi siedzieć w Lasowisku i czekać! Na co?..

Skończyć tę całą komedję życiem zwaną!

A gdy się znowu znajdzie jakiś Werger?

Poczciwi ludziska rozgłoszą, wciśnie się wiadomość do gazet, reporterzy zaczną węszyć, może coś wywęszą, może nie, ale będą pisać. jakby bardzo dużo wiedzieli. Zaczną żerować na niej i na Mietku. Gdyby zginęła, niech piszą, co im się podoba, ale co za męczarnie przejśćby musiała, gdyby żyła i gdyby to wszystko przeczytała.

Czy znajdzie dość silnej woli, by przerwać pasmo swego życia?

Czy wobec tego nie wartoby się poważnie zastanowić nad propozycją Wergera?

Na drugi dzień na kartce, wyrwanej z zeszytu skreśliła:

„Zgadzam się na przyjęcie proponowanej mi posady".

W dwie godziny później wóz Wergera załadowany sprzętami Jadźki zajechał przed kuchenne drzwi dworu, a ona siedziała w gabinecie dziedzica i omawiała szczegóły, związane z objęciem posady. aZliczka, o którą poprosiła go, umożliwiła jej wypłacenie drobnych długów. gdyż oszczędności nie chciała z kasy wycofywać.

Mrok już zapadał, gdy Werger zaprowadził ją do pokoiku, który został dla niej przeznaczony. Znajdował się on na piętrze z widokiem na lasy, czerniejące teraz długim pasem wzdłuż horyzontu. Kilka makatek, rozwieszonych na ścianach kilka drobnych figurek, rozstawionych na sprzętach przez Jadźkę, uczyniło z niego dość miłe mieszkanko, z którego była zupełnie zadowolona. Najwięcej cieszył ją spokój, panujący w całym dworze. Tylko czasem gdzieś z podwórza dolatywały ją zagłośne przekleństwa karbowego, czasem złowrogie szczeknięcia psa — poza tem cisza, kojąca nerwy... cisza, której tak pragnęła.

Z Wergerem spotykała się rzadko, gdyż cały dzień siedziała w swem mieszkaniu. Niekiedy tylko. gdy w bibljotece wyszukiwała sobie książki do czytania, spotykała go, ślęczącego nad rachunkami, lub przerzucającego wielkie płachty gazet. Kilka słów, zamienionych jakby od niechcenia, i zdawkowy uśmiech wypełniały te chwile. Uciekała czemprędzej do siebie; nie zatrzymywał jej.

Bratanica Wergera. choć już tydzień upłynął, nie przyjeżdżała. Zagadnęła go więc pewnego wieczoru. kiedy przyjedzie. Ze śmiechem odparł:

— Już się pani nudzi? Przyjedzie... Właśnie wczoraj dostałem list, że za kilka dni przyśle ją tutaj... Niech pani zostanie w saloniku i posłucha radja. Rozerwie to panią trochę.

Ponieważ muzykę lubiła bardzo zdecydowała się na zjedzenie [illegible] razem z Wergerem przy dźwiękach murzyńskiej orkiestry, sypiącej się hałaśliwie z głośnika.

— Jak się pani podoba ta muzyka?— zagadnął Werger, wrzucając do przepastnej czeluści swych ust. obrośniętych rydzemi wąsiskami, kawał wieprzowego kotleta.

— Trudno mi coś na ten temat powiedzieć. Sądy nasze rzadko są samodzielne. Ja również rzadko zdobywam się na wyrażenie swej opinji. Obawiam się. żebym nie była zaostro skrytykowaną. Może czasem podoba mi się ta muzyka, dzisiaj nie. Czy nie sądzi pan, że muzyka wtedy będzie nam się podobała. gdy potrafi wyrazić nasze najtajniejsze uczucia. gdy jest obrazem naszej duszy? — Nie czekając na odpowiedź ciągnęła dalej.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Cechy cukiernicze w Warszawie zwróciły się do Komisarjatu Rządu w sprawie konieczności likwidacji małych sklepików, sprzedających latem wody gazowe zimą zaś przerzucających się na sprzedaż kremów i wafli. Cechy cukiernicze w memorjale swym zaznaczają, że przeciwko samej sprzedaży wyrobów cukierniczych nic nie mają, zwracają jednak uwagę na to, że we wszystkich tych sklepikach sprzedawane są wafle i kremy wyrabiane są na miejscu w najgorszych warunkach sanitarno- higjenicznych. Jak się okazuje z wyników przeprowadzanych inspekcyj przy sklepikach tych istnieją specjalne urządzenia do wypieku ciastek jak piecyki gazowe, kleszcze do wyciskania wafli itp. Są to więc pokątne wytwórnie cukiernicze, gdyż zarówno lokal jak i brak koniecznej dla wytwórczości karty rzemieślniczej potwierdzają nielegalny charakter tego rodzaju przedsiębiorstwa. Warsztaciki tego rodzaju winny ulec w najszybszym czasie likwidacji zarówno w interesie zdrowia i higjeny publicznej, jak i w interesie rzemiosła, dla którego te pokątne cukierenki są przecież nieuczciwą konkurencją.

* * *

Tegoroczna zima jest wyjątkowo łaskawa dla ruchu budowlanego. Do połowy grudnia nie było mrozów. A więc buduje się jeszcze .Tam gdzie spodziewano się położyć tylko fundamenty i poczekać z resztą do wiosny, nagwałt stawia się piętro jedno po drugiem. A nuż uda się podciągnąć pod dach i zatknąć tradycyjną wiechę? Czas nagli. Na wielu budowlach zainstalowano mocne lampy łukowe i praca odbywa się na dwie, trzy zmiany do późnej nocy. Niesamowity widok przedstawiają robotnicy, uwijający się między przęsłami, w promieniach białego światła tryskającego z lamp reflektorów.

* * *

Choć do Sylwestra jeszcze sporo czasu, do starostw grodzkich napływają od kilku dni podania właścicieli zakładów gastronomicznych w Warszawie, którzy zabiegają o udzielenie im zezwoleń na otwarcie przedsiębiorstw w Noc Sylwestrową do godziny 6 rano.

* * *

Pewna firma importu owoców południowych wystąpiła do ministra przemysłu i handlu z oryginalną propozycją. Mianowicie proponuje ona, by jej pozwolono sprowadzać pomarańcze z Hiszpanji nie w skrzynkach lecz w workach. Pomarańcze te byłyby następnie w Gdyni segregowane i ładowane do worków. Cena pomarańczy bez skrzynek wynosiłaby o 43 gr. mnie na skrzynce Pozatem na tej kombinacji zarobiliby polscy robotnicy których wziętoby do pakowania pomarańczy. Firma ta, wzamian za całą kombinację żąda, by jej przyznano 30 procent całego przywozu pomarańczy do Polski. Zaznacza jednak, że towar pakowany w Polsce byłby o 15 procent droższy. Przeciw temu projektowi wypowiedziały się organizacje kupieckie, uważając, iż uprzywilejowanie jednej firmy dla celów zupełnie problematycznych nie jest pożądane. Obecnie sprawa oparła się o izby przemysłowo handlowe, które wypowiedzą się w tej sprawie.

—:o:—

SZKOT

— Sztuczna szczęka kosztuje dziesięć funtów.

Szkot: A ile kosztuje wypożyczenie szczęki na obiad i kolację.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

KRATECZKI.

Święto miłości i pojednania.

Coś niecoś o życzeniach.

Jak świadczy sam tytuł — nie będziemy mówili o krateczkach. Broń Boże. Przynajmniej raz, dwa lub trzy razy w roku. A to tembardziej, że mamy przecież amnestję. Dajmy więc narazie spokój rzeczom przykrym, jak sprawy sądowe wogóle, a wyroki i kratki w szczególności.

Nareszcie mamy święta.

Niby to i dzień i wieczór taki, jak zawsze. Kto się obżerał przez cały Boży rok temu świąteczna wyżerka nie zaimponuje i ten dopiero widzi, jak mądre były ojce nasze i dziady, co posty rozliczne odbywały, a potem cudny miewały apetyt. Kto nie ma co w garnczek wstawić przez rok cały ten i w święta nie wiele co więcej z onego garnczka wydobędzie.

Wszystko to prawda — ale jednak przecież mamy święta. Wszyscy to wiemy.

Jak widać — w jedności siła. Wystarczy, by się cały naród zmówił, a jest i uroczystość, i nastrój, i pogoda duchowa o którą tak w naszej dobie sekwestratorów i komorników trudno. Jaka szkoda, że nie umiemy się wszyscy naprzykład umówić, że... jesteśmy bogaci. Ale mniejsza z tem.

Gdy zaświeci pierwsza gwiazdka, gdy zapłoną świeczki na choince, gdy na białej bieli obrusa, pośród zieleni gałązek, rozliśni matowo połysk opłatka, coś nas ściska za krtań i wiemy, że to jednak nie jest dzień zwyczajny, choćby na stole znajdowało się tylko dziesięć deka wędzonych szprotek i kromka suchego chleba, jednak to są święta. I wiemy wówczas, że słusznie nazwano ten dzień Bożego Narodzenia, ściślej — ten wieczór Wigilijny, noc narodzin poprzedzająca, świętem miłości i pojednania.

Ale „gwiazdka" nie jest właściwie świętem ludzi dorosłych. O, nie! To święto dziatek, wszelakiego wieku i autoramentu oraz płci wszelakiej, a więc oboje: Dla nas, starych wyg, troche wzruszenia, troche wspomnień, pare pociągnięć nosem, pare życzeń, cichy toast również (życzeniowy) bo w Wigilję „urżynać się" nie wolno) ot i wszystko.

Ale dla dziatwy „gwiazdka" to rzeczywiście święto radości: Święto wielkie, radosne i nieporównane. Choć z roku na rok takie samo, co rok inne, co raz bardziej nowe, urocze i czarujące.

Poświęćmy więc nieco miejsca dzieciom.

Dzisiaj szedłem ulicą, a przede mną jakiś stateczny jegomość wiódł za rączkę swoją małą pociechę. Nie mogłem ustalić: chłopiec, czy dziewczynka? Mniejsza zresztą o to.

Dzieciak wlecze się z ojcem i gaworzy. Wtem widzi wielki afisz z reklamą „Księżniczki czardasza", gdzie bardzo wydekoltowana od dołu i od góry tancereczka zdaje się wzywać wszystkich do kinoteatru. Dzieciak zapytuje:

— Tatusiu, przecież jej zimno?..

— E, jej nie zimno. Ona jest malowana — odpowiada ojciec.

— A, tatusiu, mamcia jest też taka malowana, a mówi, żebyś kupił futro, bo jej zimno.

Inny rozkoszny dzieciak wybierał się przed samemi świętami do dentysty.

— Czy to bardzo boli? — zapytuje ojca. — Czy już rwałeś sobie kiedy ząb?

— O jej!... Setki razy — odpowiada zachęcająco rodziciel. — Nic a nic nie boli.

Mój przyjaciel ma syna, a oprócz tego ojca. Ojciec ojca jego synka, a więc dziadek wnuczka, jest już troche niedołężny. Prosi zatem swego wnuczka:

— Tadziu, podaj mi papierosy. Moje nogi już są stare, twoje młode, to możesz chodzić za mnie.

— Ale możeby lepiej zużyć te stare nogi do reszty? — zapytuje rezolutnie chłopiec.

Swego rodzaju rekord pobił mój własny synek zapytując:

— Tatusiu, czy to dzisiaj Wigilja?

— Tak, — odpowiadam.

— To czy już musze zacząć być grzeczny?

Ponieważ nietylko dzieciom, ale i starszym coś się należy, więc lekko zmienimy temat.

GARŚĆ ŻYCZEŃ.

I przejdziemy do życzeń. Wszystkim — wszystkiego. Ale wyszczególnijmy sie trochę: dozorcom, aby tyle im się sypnęło forsy za bramę ile sypie im się z nieba roboty w dobra śnieżycę. Dorożkarzom — permanentnego strajku tramwai i autobusów, taksówkom — strajku dorożek, pracownikom tramwajów — za strajkowania dyrekcji, kamienicznikom — ustawy o ochronie właścicieli domów lokatorom — własnych kamienic, chronicznym dłużnikom — własnej gotówki, wierzycielom — ewentualnie amnestji, a Wam Wszystkim, Drodzy Czytelnicy, pięknych, wesołych, możliwie dobrych świąt i jeszcze lepszych po nich wspomnień.

Jerzy Krzecki.

Zamiast życzeń imieninowych, świątecznych, noworocznych
złóż ofiarę na
Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym!

Nie głaszcz lwa...

Król pustyni nie lubi tych karesów.

Z Pleszewa donoszą:

Bawił w Pleszewie wędrowny zwierzyniec, posiadający wśród szeregu interesujących zwierząt egzotycznych

potężnego lwa.

Mały zoolog cieszył się wielką frekwencją publiczności. Szczególniejszem zainteresowaniem darzono lwa, który zwykle leżał spokojnie, z powagą i jakby z pobłażaniem patrząc na wydziwiającą go do biegania publiczność. W pewnej chwili przekroczył ogrodzenie i zbliżył się do klatki z lwem mieszkaniec tutejszy, Zeidel. Mimo przestróg wyciągnął rękę z zamiarem pogłaskania grzywy królewskiego zwierzęcia. Lew widocznie uznał gest Zeidla za prowokację i nim ten zdołał się cofnąć, skoczył, chwycił obydwoma pazurami śmiałka i

przycisnął go do krat.

Na przeraźliwy krzyk ofiary i wołania publiczności przybiegła służba zwierzyńca i uwolniła napół omdlałego ze strachu Zeidla z uścisku rozgniewanego lwa. Zeidla musiano natychmiast odstawić do szpitala, gdzie stwierdzono bardzo poważne obrażenia ramion.

—o:o:o—

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury)
skrzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa!!

• Na przepukliny (ruptury) nawet największe i najzastarzalsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.

Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.

Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne

Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.

Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.

Na żylaki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.

Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji

Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**
Łódź, ul. Piramowicza (dawnej Olgińska) **Nr. 9. Tel. 177-09.**
UWAGA: Osobiste ujawienie się chorych konieczne.

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ!
kto nadeśle trafne rozwiązanie
yzcałok amein ycarp zeB

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia, przeznaczyliśmy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:

1. Nagroda Motocykl
2. „ Maszyna do szycia
3. „ Rower damski lub męski
4—6 „ Aparaty fotograficzne
7—10 „ Aparaty radiowe
Nagroda 11—12 Gramofony walizkowe
„ 13—30 Zegarki męskie
„ 31—40 Obrazy olejne
„ 41—60 Kasety toaletowe.

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia

Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: Dom Wysyłkowy „POLONIA" Kraków Wielopole 8/2.

Sprawcy kradzieży 20 tysięcy złotych

przed sądem w Kaliszu.

Z Kalisza donoszą:

Do mieszkania 72-letniej Anety Baumowej zam. w Kaliszu przy ulicy 6-go Sierpnia 13, dokonano śmiałego włamania. Łupem włamywaczy padła kasetka żelazna z zawartością

12.000 zł. gotówki,

6000 zł. weksli oraz wartości 500 zł.

Wszczęte natychmiast przez Wydział Śledczy w Kaliszu dochodzenie, przyniosło po kilku dniach konkretne wyniki.

Jak ustaliło śledztwo jeszcze, na kilka dni przed dokonaniem kradzieży w domu przy ul. 6 Sierpnia 13 kręcili się podejrzani osobnicy. Ostatnio około godz. 9 rano obok mieszkania Baumowej widziany był niejaki Henryk Gienerowicz.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Gienerowicz był bezpośrednim sprawcą włamania.

Skolei miał on spólnika Wiktora Grawasa do którego przybył po dokonaniu kradzieży wraz z pieniędzmi.

Wówczas w mieszkaniu Grawasa byli jeszcze obaj bracia Władysław i Paweł Lubkowscy.

Jeszcze tego samego dnia wszyscy czterej

wyjechali autobusem

do Zduńskiej Woli.

Po kilku dniach policja wszystkich czterech aresztowała.

Onegdaj stanęli przed Sądem Okręgowym, gdzie zostali skazani: Gienerowicz i Grawes po półtora roku więzienia. Bracia Lubkowscy zostali uniewinnieni.

—oo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, wtorek, dnia 24 grudnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń „Najświętsza Panno"
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Nie przeszkadzać mamusi! — pogadanka dla dzieci
18.25 Dzień wigilijny — pogadanka
18.30 Przerwa
15.00 Koncert ze Lwowa
16.00 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej
16.15 „Cała Polska śpiewa"
16.30 „Pastorałki" na organach solo — wykona F. Nowowiejski (z Poznania)
17.00 Wigilja na Sowińcu (z Krakowa)
17.15 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko dla dzieci p.t. „Najpiękniejszy wieczór"
17.45 Kolendy kompozytorów poznańskich— z Poznania
18.15 Wigilia legjonisty Potyrały — z Katowic
18.50 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p.t. „Wieczór wigilijny"
19.40 Koncert małej orkiestry P. R.
20.25 Recital fortepianowy Jerzego Sulikowskiego
20.55 Przerwa
21.00 Pójdźmy wszyscy do Betleem — wiązanka kolend
21.40 Audycja wigilijna dla Polaków na obczyźnie
22.10 „Przy pracy w noc wigilijna" — obrazek słuchowiskowy Marjana Piechala — z Łodzi
22.30 Święta w muzykalnej rodzinie
24.00—1.15 Pasterka z kaplicy M. B. Ostrobramskiej w Wilnie

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
12.30 Koncert popularny z płyt
13.30 Muzyka z płyt
18.05 Program na dzień następny
18.45 Świąteczne o wszystkiem potroszku p.t. Życzymy łodzianom Wesołych Świąt!

ŚRODA, dna 25 grudnia
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu
9.50 „Kolendy ze wszystkich rozgłośni polskich".
10.00 Tr. nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu
12.03 „1000 taktów muzyki" w wyk. zwiększonego Zespołu Stefana Rachonia.
13.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowsko „Wigilja wojewody" (ze Lwowa)
13.35 Koncert Chóru Dana.
15.00 „Na wsi za sto lat" — wesołe słuchowisko wiejskie.
18.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci „Historja pierwszej choinki (ze Lwowa).
18.30 „Kolendy całego świata" (płyty).
20.00 Audycja żołnierska pt. „Ballada o rekrucie" — dr. Zygmunta Nowakowskiego (z Krakowa).
20.30 Recital śpiewaczy Ady Sari
21.00 XVII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"
21.35 „Gwiazdy nad Sahara" — felieton — wygł. Kazimierz Proszyński.
21.50 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

9.50 Program na dzień bieżący
14.15 Muzyka lekka (płyty)
16.00 „Godzina życzeń dla dzieci"
19.45 Program na dzień następny.
23.00 Muzyka taneczna (płyty)

CZWARTEK, dnia 26 grudnia.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i kolenda „Bóg się rodzi".
10.00 „Gwiazdka na Kaszubach" — kolendy kaszubskie w wyk. chóru i ork. ludowej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Toruniu. Dialog w gwarze kaszubskiej
10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
11.57 Sygnał czasu.
12.15 Koncert solistów.
13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy „Cyd" Piotra Corneille'a, w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego.
14.00 „Na szóstem" — opowiadanie Zygmunta Bartkiewicza.
15.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci „Drewniaczki-Chodaczki w betleem skiej stajence".
15.30 „Migawki regjonalne" — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni polskich.
16.30 Koncert Tria Salonowego.
16.55 „Poezja Bożego Narodzenia" — kwadrans poetycki w oprac. Stanisława Miaszewskiego.
17.10 „Moja pieszczotka" — wesoła audycja Tadeusza Sygietyńskiego i Michała Melliny.
19.10 „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy!
20.00 „Niewydane utwory Aleksandra Michałowskiego.
20.20 „Imieniny Szczepka" — wesoła audycja (ze Lwowa)
20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 „Biały mazur" — operetka w trzech aktach Lehara.
23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn z wyjątkiem:

9.50 Program na dzień bieżący
12.03 Feljeton
14.20 Koncert życzeń.
17.55 Muzyka taneczna (płyty)
19.00 Program na dzień następn
22.15 Koncert reklamowy.

PIĄTEK, dnia 27 grudnia.
RASZYN.

6.30 Kolenda
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 „Śmiejące się fortepiany"
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Chwilka pytań — dla dzieci
17.00 Jak pracuje antropolog? — reportaż
17.20 Koncert kameralny
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Audycja muzyczno - słowna
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Monolog aktualny
20.10 Melodie z różnych operetek w wykonaniu orkiestry P. R.
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Koncert muzyki francuskiej
22.20 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
22.50—23.30 Muzyka taneczna

W przerwie o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Pare informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka p.t. „Zamiłowania w życiu codziennem" — wygłosi prof. Z. Lorentz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonanu chóru Fryana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.00—22.20 Muzyka lekka z płyt

Dość morderstw i zdrad małżeńskich.

X muza na czystych wodach.

Dalsza czystka w światku filmowym

Cały kulturalny świat filmowy obchodzi w roku bieżącym jubileusz 40-lecia istnienia kinematografji. Dzięki wynalezieniu udoskonaleniu fotografji, przystąpiono do stworzenia t. zw. fotografij ruchomych. W roku 1891 zbudował Edison pierwszy aparat służący równocześnie do zdjęć i projekcyj kinematograficznych. Wynalazca nazwał powyższy aparat kinetoskopem. Dopiero w roku 1895 Louis Lumière wraz ze swoim zmarłym bratem udoskonalili wynalazek Edisona oddając temsamem ludzkości wprost nieocenione usługi. Krytyczne ustosunkowanie się społeczeństwa do pracy Lumière'a przyczyniło się do tego, że o wynalazku kinematografu dowiedział się szerszy ogół uczonych dopiero po stworzeniu przez Lumière'a pierwszego filmu.

Dnia 25 grudnia 1895 roku zaprodukowali bracia Lumière po raz pierwszy swój wynalazek, który w ciągu tych 40 lat duże oddał

usługi ludzkości.

Zapytać jednak się należy, czy film przez te 40 lat dobrze spełniał swe zadania, czy ten epokowy wynalazek oddany przez wynalazcę ludzkości został należycie wykorzystany?

Pod tym względem przyznać trzeba otwarcie film dużo pozostawiał do życzenia. Według przeprowadzonych niedawno statystyk na całym świecie znajduje się

przeszło 60.000 kinoteatrów,

z czego na Amerykę przypada 25.000. Roczną produkcję Stanów Zjednoczonych obliczają na 700 do 800 filmów, a przemysł ten zatrudnia około 300.000 ludzi. Do Polski sprowadziliśmy w roku 1929, 2000 filmów zagranicznych.

Ten krótki szkic daje pogląd na całokształt i rozwój sztuki filmowej pod względem handlowym.

Film daje pracę, zarobek i rozgłos tysiącom ludzi, i film był i jest traktowany przez potentatów — producentów tej gałęzi przemysłu nie jako sztuka — a jako stałe i intratne źródło dochodu. I tu właśnie leży największa bolączka i największe zło, które szkodzi samemu filmowi. Mimo tych niedomagań, film stale wzrasta w znaczeniu i potędze. Światowa produkcja filmowa kosztuje rocznie

około 15 miljardów złotych,

czyli po zbożu i węglu zajmuje trzecie miejsce w ogólnej światowej produkcji, stając się temsamem nieodzownym składnikiem życia gospodarczego.

Zasadniczo rozwój kinematografji dzieli się na trzy grupy: technikę, produkcję i artyzm. Techniczna strona filmu stanęła na wysokości zadania i spełnia je należycie, produkcja całego świata mimo szalejącego nadal kryzysu zupełnie nie utraciła, ani znaczenia, ani zapotrzebowania. Pozostała zatem strona artystyczna, która przez produkcję filmów „kasowych' spychana była do roli podrzędnej.

Przerażającą statystykę z roku 1934 opublikowało „Osservatore Romano', biorąc pod uwagę treść filmów, których tematy przedstawiały się następująco:

Morderstwa 310 razy, kradzieże 165, gwałt — 74, podpalenie — 43, nieuczciwość — 14, oszustwa — 181, uwiedzenie małoletnich — 54, złamanie wiary małżeńskiej — 405, inne ciężkie przestępstwa — 110.

Niewiadomo do jakiej roli zepchniętoby film, gdyby nie energiczny i żywy odruch

tysięcy wielbicieli kinematografu.

Amerykanie przystąpili do bojkotu filmów niemoralnych i szmir nie mających nic wspólnego z prawdziwą sztuką filmową. Zaczęto domagać się kategorycznie filmów artystycznych, obrazów o głębokiej treści i nie banalnem tle. Wskutek tych odruchów nastąpił pewien odwrót ku lepszemu. Produkcja światowa zwróciła baczniejszą uwagę na upodobania ogółu i film powoli wraca do szukania tematów bardziej ludzkich i estetycznych. Zło, które zaczęliśmy oglądać z ekranów, nie wypływało samo z kina, a z tych którzy po tego rodzaju obrazach największych spodziewali się zysków. Kino, a raczej film sam w sobie nie jest złem ani czemś niepotrzebnem. Potrzeba tylko przeprowadzić pewną czystkę wśród tych, którzy tworzą obrazy, przynoszące wstyd tak wielkiej i potężnej dziedzinie przemysłu, jaką jest film.

Odkrycie ruin świątyni chrześcijańskiej

z okresu panowania cesarza Teodozjusza

W Antjochji, która wznosi się na gruzach zniszczonego przez wojny i trzęsienia ziemi miasta zbudowanego w IX w. przed Chr. nad rzeką Orontes przez Seleuka I. specjalne ekspedycje naukowe uniwersytetów amerykańskich i francuskiego muzeum narodowego od kilku lat dokonują poszukiwań archeologicznych przeświadczone. że pod rumowiskami kryją się zabytki niezmiernie

ciekawe i pouczające.

Rzeczywiście. już pierwsze wykopaliska wskazują że Antjochia jest prawdziwym skarbem przedewszystkiem wspaniałych posadzek mozajkowych ilustrujących ten dział zaniedbanej dziś nauki od I-go do VI-go wieku naszej ery. Jednak najciekawszem jest odkrycie ruin obszernej świątyni chrześcijańskiej, pochodzącej, jak świadczy napis mozajkowy z r. 384, a więc z okresu panowania cesarza Teodozjusza I. Świątynia ta składa się z czterech bazylik zbudowanych w formie krzyża dokoła środkowego podwórza. Pod względem układu budowy przypomina więc słynne ruiny sanktuarjum Kalat Siman niedaleko Alepo w Syrji gdzie również dokoła słupa na którym według tradycji przez lat dziesięć trwał św. Szymeon Stylita, wzniesiono cztery kościoły w formie krzyża. Nowoodkopane kościoły w Antjochji starożytnością swą przewyższają jednak kościoły w Kalat Siman.

„KANDYDAT NA TRON"

„Książę" Bielski oszukał swych przyjaciół

na sumę 300.000 franków.

PARYŻ, 24 grudnia.

Stanisław Bielski urodzony w Polsce w roku 1904-ym, spędził pierwszą młodość bardzo spokojnie, przechadzając się po stepach i lasach brzozowych.

Kilka lat temu, z niewiadomych przyczyn, „książę' przybył na modne plaże francuskie cały świat kobiecy podziwiał tego młodzieńca, o rysach twarzy prawdziwie słowiańskich.

Stały gość wielkich pałaców paryskich, tam, gdzie mieszkał, Stanisław, wabił do swego mieszkania pokojówki i damy, które mile spędzały czas i miały możność zdawać sobie sprawę „bezpośrednio' z postępowania wielkiego „Monarchy' 16 wieku.

Rendez-vous nie można było odmówić... bo pieszczoszek był taki grzeczny, taki miły i ładniutki.

Często zdarzało się, że „Książę' był w trudnościach finansowych. W wypadkach „choroby kieszonkowej" Staś miał bardzo prosty sposób; pożyczał pieniędzy na prawo i na lewo, u swoich przyjaciół, aż doszedł do sumy 300.000 franków.

Wycieczki po morzu Śródziemnem w towarzystwie pięknej tancerki wszelkie gry w Monte-Carlo i innych kasynach, hałaśliwe i podejrzane związki wypełniały życie księcia ale książę był prawdziwym człowiekiem dzisiejszej doby. W ostatnich czasach, Bielski udał się do notarjusza w Chatou, gdzie na podstawie pewnych dokumentów, został zformowany akt, upoważniający księcia Stanisława na tron Polski, z takiemi dowodami w ręku, przyszły „Król", cieszył się wielkim powodzeniem i liczył na świetną karjerę.

Wkońcu, prawda wyszła na jaw. Ostatnio, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, widywano tak poważną osobę często w podejrzanych kawiarniach, przy bulwarze Rochechouart, w towarzystwie niby to spiskowców i osobników dobrze znanych

policji międzynarodowej.

Postanowiono więc przeprowadzić szczegółową ankietę, pretendent do tronu, był pilnowany dniem i nocą, tak, jakgdyby posądzono go o międzynarodowy zamach polityczny. Inspektorzy policji Metra, Moretti i Redler odbyli kilka długich konferencyj z szefem policji międzynarodowej p. Lefevre.

Aż nareszcie wczoraj popołudniu usłyszał z ust inspektora policji p. Metrat następujące słowa: „Proszę pójść ze mną na Komisarjat"! Na co Bielski odpowiedział: Czy wierz pan, z kim masz pan do czynienia, młody chłopcze?

Naturalnie, bez wahania i obawy odpowiedział inspektor Metrat zabierając księcia na policję, aby go „ukoronować". Po przeprowadzonej rewizji domowej, okazało się, że pan Stanisław używał kokainę i palił bardzo wiele opium, gdyż znaleziono u niego te narkotyki i kompletnie urządzoną palarnię.

Obecnie gazety donoszą o tem wszystkiem a wiele młodych i pięknych kobiet, czytając je i widząc w nich jego fotografję, będzie się naprzemian to cieszyć, to smucić, zależnie od tego czy „książę", zostawił u nich miłe, czy też przykre wspomnienia. Niektóre oczy zabłysną śmiechem z radości, zaś inne pokryją się gorzkiemi łzami. To mogłoby być historją księcia nadzwyczaj miłego, lecz fortuna kołem się toczy, czyli inaczej mówiąc szczęście jest zmienne.

W obecnej chwili książę Stanisław zastanawia się nad swoją przeszłością, wspominając ją z gorzkim uśmiechem na twarzy.

Złote marzenia się nie ziściły i po zapisaniu się na szpaltach kroniki paryskiej bardzo smutno, książę musi udać się do prefektury policji, aby zdać sprawozdanie ze swej działalności przed demokratyczną brygadą międzynarodowej policji.

G.

Łódź u żłobka Chrystusa.

Porządek nabożeństw świątecznych.

Łódź, 24. 12—Porządek nabożeństw w okresie Świąt Bożego Narodzenia w kościołach łódzkich będzie następujący:

W katedrze św. Stanisława-Kostki: uroczysta Pasterka o godz. 11 wieczór. Celebrować ją będzie J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński. zaś kazanie wygłosi J. E. ks. biskup-sufragan dr. Kazimierz Tomczak. W czasie Pasterki, pienia religijne wykonają zjednoczone chóry katedralne i orkiestra policyjna. W pierwszy dzień świąt porządek nabożeństw będzie następujący: godz. 6 rano prymarja, dalsze nabożeństwa w godzinach 8, 9 i 10. o godz. 11 rano uroczysta suma celebrowana przez J. E. ks. biskupa-sufragana dr. Tomczaka. W czasie sumy kazanie wygłosi J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński. Ostatnie nabożeństwo w pierwszy dzień świąt o godzinie 12 i pół w południe. Nieszpory o godz. 4 popołudniu. W drugi dzień świąt porządek nabożeńst jak każdej niedzieli.

W kościele Podwyższenia św. Krzyża. Pasterka o godz. 11 i pół wieczór. W pierwszy dzień świąt prymarja o godzinie 6 rano. dalsze nabożeństwa o 8 i pół. 10. 11 i 1 w południe. Nieszpory o godz. 4 popołudniu. W drugi dzień świąt porządek nabożeństw ten sam.

W kościele Matki Boskiej Zwycięskiej: Pasterka o godz. 11 wieczór. W pierwszy dzień świąt prymarja o godzinie 6 i pół rano, dalsze nabożeństwa o godz. 9. 10. 11 i 12.45. Nieszpory o godzinie 4 popołudniu. W drugi dzień świąt nabożeństwa odbędą się w tym samym porządku.

W kościele Najśw. Marji Panny: Pasterka o gdz. 11.15 rano. W pierwszy dzień świąt prymarja o godz. 6 rano, dalsze nabożeństwa o godz. 7.45. 9. 10 i 11. Nieszpory o godz. 4 popołudniu. w drugim dniu świąt nabożeństwa w tym samym porządku.

W kościele św. Józefa: Pasterka o godz. 11 wieczór. Porządek nabożeństw w pierwszy i drugi dzień świąt — prymarja o godz. 6 rano. inne nabożeństwa jak każdej niedzieli. Nieszpory o godzinie 4 popołudniu.

W kościele św. Kazimierza (na Widzewie): Pasterka o godz. 11 wieczór. w pierwszy i drugi dzień świąt prymarja o godz. 7 rano. dalsze nabożeństwa o godz. 9 i 11. Nieszpory o godzinie 4 popołudniu.

W kościele św. Antoniego: Pasterka o godz. 12 w nocy. W oba dni świąt porządek nabożeństw następujący — prymarja o godz. 7 rano, dalsze nabożeństwa o godz. 8, 9, 10 i 11. Nieszpory o godz. 4 popołudniu.

W kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Rzgowskiej: Pasterka o godzinie 11 i pół wieczór. W oba dnie świąt nabożeństwa w następującym porządku — prymarja o godz. 7 rano, dalsze nabożeństwa o godz. 7.30. 8. 8.30, 9. 9.30. 10. 10.30, 11, 11.30 i 12. Nieszpory o godzinie 3 i pół popołudniu.

We wszystkich innych kościołach parafjalnych i filjalnych pasterka odbędzie się o godz. 11 wieczór. zaś nabożeństwa w oba dnie świąteczne jak każdej niedzieli czy święta.

W dniu dzisiejszym Łódź katolicka zwiedza pięknie urządzone żłobki.

Wielki naród polarny

istniał w epoce bronzu

Do Moskwy przybyła obecnie ekspedycja naukowa, która dokonała w ostatnich miesiącach licznych wykopalisk na półwyspie samojedzkim, u ujścia rzeki Ob do północnego morza Lodowatego. Półwysep Samojedzki należy do północno-zachodniego obszaru Uralu w Rosji sowieckiej. leży między morzem Karskiem a ujściem rzeki Ob do północnego morza Lodowatego i zamieszkany jest przez koczujących Samojedów albo Jurаków. Jałowa ziemia półwyspu jest wyjątkowa nawet na Syberji. Puste tundry mogą wyżywić jedynie renifery. Dlatego tylko 2 ludzi na przestrzeni 10 kilometrów kwadratowych

może należć pożywienie.

Dziwne więc jest, że na tych niegościnnych pustkowiach mogły powstać kiedyś większe osiedla ludzkie. Ale ekspedycja naukowa, która wróciła obecnie z półwyspu, przywiozła dowody. stwierdzające fakty zupełnie przeciwne. Przywiozła ona ponad 12.000 prehistorycznych wykopalisk. z których wynika, że na północnem morzu Lodowatem od epoki kamiennej do epoki bronzowej musiał żyć wielki naród o wysoko rozwiniętej kulturze. Ciekawe są szczególniej liczne artystyczne rysunki, ryte na kościach zwierząt. nie mające żadnego pokrewieństwa z rysunkami jaskiniowemi w Europie. Na wyższy stopień kultury wskazuje znalezienie wysokiego, wąskiego grzebienia o pięciu zębach. Przedmioty metalowe wykazują nieznaną dotąd zupełnie ornamentykę. zdradzającą wielką technikę rytowniczą.

„Nie jest wykluczone — oświadczył dr. Disselhoff z muzeum ludoznawczego — że okolica północnego morza Lodowatego była niegdyś **gęsto zaludniona.** Północna Azja jest jeszcze stosunkowo mało zbadana, dlatego czekają nas tam niespodzianki. Można zresztą przeprowadzić ciekawe porównania między wykopaliskami na półwyspie Samojedzkim a dawnemi wykopaliskami w różnych miejscach morza Berynga. I tam znaleziono zęby mamuta kość słoniową. lampki ranowe i inne przedmioty o dziwnej ornamentyce. wskazujące na pewne pokrewieństwo ze sztuką Eskimosów, lecz znacznie wcześniejsze. O jakimś kontakcie między ludnością nad morzem Lodowatem i osiedlami nad morzem Berynga nie mogło być mowy spowodu znacznego oddalenia. W każdym razie wykopaliska te wskazują. że daleka północ zamieszkana kiedyś była przez bogate potężne narody".

„Wielka ilość wykopalisk na półwyspie Samojedzkim dowodzi że półwysep był gęsto zaludniony. Pierwszym dowodem tego jest uprawa roli. Jeśli wydaje się rzeczą nieprawdopodobną ażeby nigdyś mógł się żywić wielki naród w okolicy, gdzie dzisiaj rośnie skąpa roślinność, trzeba zważyć to że i Scytowie w epoce bronzu uprawiali role nad Jenisejem w Syberji. Dowodem tego są znalezione tam wielkie osiedla. Należy również przypuszczać że nie chodziło o Mongołów".

Wszystko to dowodzi. że w epoce bronzu istniał **wielki naród polarny.** Poszczególne grupy tego narodu były z pewnością rozdzielone ale rozciągały się na całej przestrzeni Syberji aż do północnego morza Lodowatego. Prawdopodobnie byli to poprzedn. indogermańskich Scytów. którzy żyli jeszcze za czasów Herodota. — Jak stwierdziła sowiecka ekspedycja naukowa, sztuka ich nie miała nic wspólnego ze sztuką europejską. Znalezione dotychczas na Syberji przedhistoryczne malowidła ścienne mają pewne punkty styczne z norweskiemi rysunkami na skałach. ale są zupełnie różne od wschodnio-hiszpańskich malowideł ścienyrh. Wiedza dążyć będzie oczywiście do rozwiązania zagadki dalekiej północy i jej przedhistorycznych ludów.

ZARDZEWIAŁY REWOLWER PIJAKA.

Alarm napastowanej kobiety.

W Saint - Andre rozegrał się dramat, który mógłby bardzo łatwo przeistoczyć się w krwawą tragedję. Głównym, choć smutnym bohaterem tego dramatu był niejaki Rajmund Lamourette. Lamourette tłumaczy się na język polski — miłostka. Nic dziwnego, że w tym dramacie Lamourette odegrał właśnie rolę niewczesnego amanta. Znana jest amatorom dramatów postać teatrolna DonŻuana. W dramacie który opisujemy występuje także DonŻuan choć co prawda za kulisami. W dodatku rola jego znajduje się w stosunku odwrotnym do tej, którą odgrywał słynny hiszpański DonŻuan. Tamten bowiem był uwodzicielem ,a ten o mało nie padł ofiarą uwodziciela jego żony, co jest różnicą dość znaczną. Oczywiście Lamourette, jak samo jego nazwisko na to wskazuje, chciał odegrać rolę uwodziciela żony (na wiasem mówiąc nielegalnej) Jouan'a. Ale Lamourette kochał nietylko kobiety. Kochał także i wino. Jednem słowem

lubił się upijać.

Onegdaj Lamourette zjawił się w stanie nietrzeźwym w mieszkaniu Jouan'a i korzystając z nieobecności gospodarza usiłował narzucić swą miłość i swą osobę pani Ramette, nielegalnej żonie Jouan'a,

matce kilkorga dzieci.

Dostawszy kosza. Lamourette wyciągnął rewolwer i chciał zastrzelić niewiastę która schroniła się do swego pokoju na górę i zaalarmowała sąsiadów Lamourette został osadzony w areszcie, gdzie nazajutrz po wytrzeźwieniu oświadczył, że niczego sobie nie przypomina. Znaleziony przy nim rewolwer był nabity, ale stwierdzono, że bezpiecznik był zamknięty. W dodatku w lufie tkwiła jeszcze zardzewiała i wystrzelona łuska. Dzięki temu rewolwer nie wypalił i skończyło się tylko na strachu. W każdym razie nie wczesnego amanta czeka więzienie, choć ma na swoją obronę okoliczność łagodzącą, że był pijany i nie wiedział co robił.

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

CZASOPISMO PRZYRODNICZE ILUSTROWANE.

ŁÓDŹ 24 grudnia. Ukazał się w druku świąteczny numer czasopisma przyrodniczego organu Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi.

Zeszyt ten ładnie ilustrowany posiada bogatą treść, na całość której składają się wiadomości ogólne i doskonale ujęte artykuły dotyczące regionalizmu łódzkiego, ochrony i nauczania przyrody w szkole. Niemniej ciekawe są: artykuł inż. Roszkowskiego omawiający obszernie budowę zbiornika wodociągowego na Budach Stokowskich pod Łodzią oraz notatki z Tatr pióra prof. Mieczysława Gajewicza.

Ciekawy jest również numer świąteczny Kółka Przyrodniczego — czasopisma dla miłośników przyrody.

Redaktorem obu tych wydań perjodycznych Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi jest prof. Edward Mieczysław Potęga.

Ciekawe zagadnienie psychologiczne.

Kobieta to wodotrysk świetlny...

Nieudany plan lekarza.

Nowa sztuka znanych pisarzy scenicznych L. Verneuil'a i G. Berr'a zatytułowana: „Świetlne fontanny" („Les fontaines lumineuses") jest wesołą i dowcipną komedją, która pomimo swej lekkości i humoru porusza zagadnienie psychologiczne, które napewno w kobiecym świecie wywoła żywą polemikę.

Czy kobieta ma wyraźną indywidualność? Czy jej upodobania, gusty, zainteresowania życiowe—nie są przypadkowe zmienne i nietrwałe. Czy nie zależą od wpływów?

Ale zobaczmy, w jaki sposób autorowie komedji postawili i rozwiązali to zagadnienie. Helena, żona lekarza dr. Verville'a oddaje się bez reszty zagadnieniom lekarskim. Uzbrojona w amerykańskie okulary i infirmierski fartuch jest dzielną współpracowniczką swego męża. Nie dostrzega

nawet miłości,

jaką ma dla niej, daleki jej kuzyn, poeta Stefan Aubier.

Szczęście, czy nieszczęście chce, że Helena dowiaduje się nagle o romansie męża z jedną z pacjentek. Matka Heleny żywa, roztargniona światowa dama, nieroztropnością swoją utrwala córkę w podejrzeniach. Mąż nie umie się bronić i prosi przyjaciela swego hr. de Granet żeby udowodnił żonie i wyperswadował jej chęć rozwodu, którym Helena grozi.

Ale de Granet kocha Helenę i niby broniąc przyjaciela, daje jej do zrozumienia, że mężczyzna, który raz zdradził żonę nie poprzestanie na jednej próbie i zresztą wyznaje pani Verville swoją miłość, którą rozgoryczona Helena chciwie przyjmuje.

Drugi akt przenosi nas do Deauville. Helena jest hrabiną de Granet, żoną sportsmena. Towarzyszy mu na wyścigi, przejażdża za końmi, strój się i bywa — jest w swoim żywiole. Nikt nie poznałby skromnej infirmierki, poważnej współpracowniczki Verville'a.

On sam, bawiący również w Deauville, nie odnajduje w niej swojej byłej towarzyszki życia i właśnie może dlatego miłość jaką miał zawsze dla Heleny przechodzi w gwałtowne uczucie. Życie towarzyskie zbliża ich, ale pani de Granet nie pamięta przeszłości. Kiedy doktór chce dawne wspomnienia wskrzesić — Helena odpowida, że pierwsze małżeństwo, to pomyłka i że ona stworzona jest właśnie

do światowego życia.

jakie obecnie prowadzi.

Hr. de Granet wyjeżdża do Południowej Ameryki jako przedstawiciel paryskiego Jockey-Klubu, Helena ma mu towarzyszyć, ale dr. Verville w porozumieniu z jej matką oświadcza że stan zdrowia hrabiny wymaga szczególnej opieki, wobec czego pani de Granet musi pozostać we Francji.

Plan Verville'a jest bardzo sprytny. Przyjaciel jego, stary Penerol, otworzył mu oczy na zagadkę duszy kobiecej.

— Kobieta — powiada on — to jak wodotrysk świetlny, z natury swojej jest przezroczysta a raczej bezbarwna, kolor jaki w niej widzimy jest zapożyczony, bierze go on ze swego otoczenia najbliższego — tem otoczeniem, tym reflektorem, rzucającym na nią zabarwienie jest mąż, lub kochanek!

— A jeżeli kobieta nie ma wyraźnego zabarwienia? — zapytuje Verville.

— To znaczy, że ma kilku kochanków których wpływy się zwalczają — odpowiada Penerol.

Doktór postanawia więc usunąć przedewszystkiem reflektor, a następnie „odbarwić" Helenę, pozostawiając ją czas jakiś bez żadnych wpływów, potem zaś rozpocząć kampanję o powtórne zdobycie jej serca. Plan udaje się doskonale. De Granet wyjeżdża do Ameryki, Helena pozostaje z matką w Mentonie, doktór co czas jakiś odwiedza „chorą".

Matkę Heleny nudzi udawanie leczenia, sprowadza więc do willi siostrzeńca swego poetę Stefana Aubier i Penerola z córką, z którą chce Stefana ożenić.

Kiedy po pięciu miesiącach de Granet powraca z Ameryki, zastaje

wielkie zmiany.

Helena nie lubi światowego życia, wyścigi ją nudzą, okazuje zupełną obojętność mężowi, a jego dawni znajomi wydają się jej idjotyczni.

Doktór z zadowoleniem zaciera ręce, a szczęście jego nie ma granic, kiedy Helena prosi go o oznajmienie de Granetowi, o jej niezłomnem postanowieniu rozstania się z nim. Pierwszy jej mąż oznajmiający drugiemu o rozwodzie! — to sensacyjna sytuacja!

— Rozumiem — powiada podstępnie Verville — życie czcze i światowe nie odpowiada pani, pani potrzebne są głębsze zainteresowania...

— Tak — woła z zapałem Helena — poezja, literatura, piękno słowa, harmonja rytmów, poetyckie nastroje — to jest moje życie, do tego byłam stworzona, teraz dopiero odnalazłam siebie!

Verville załamuje ręce. Zapomniał o obecności poety, bawiącego w willi, a teraz odnalazł jego wpływ na Helenę.

— To pani wina! — powiada do matki swojej byłej żony — nie pilnowała pani córki, wydała ją pani na działanie

nowego reflektora!

Kobieta jest istotą niższą, niezdolną do samodzielności!

— Przecież mi pan kazał chorować, mieć duszności, nie miałam czasu — broni się matka Heleny. — Ale proszę mi nie mówić, że kobieta jest niższą istotą! Przeciwnie! Wyższość jej polega na tem, że właśnie potrafi być żoną geniusza lub głupca: widzi jego możliwości, stosuje się, ogranicza się do nich, chociaż sama zdolna do najrozliczniejszych zainteresowań!

I Helena wychodzi za poetę.

Czy w tem dostosowaniu się żony do męża, choć nie w tak paradoksalnej formie, — niema przedewszystkiem intuicji kochającego serca, które wie, że mężczyzna szuka w kobiecie — nie tylko kochanki, żony — ale i towarzysza? F.

Nie jedz orzechów po mięsie.

Wywołują zaburzenia żołądkowe.

Orzechy — zwykle laskowe oraz włoskie — mogą stanowić bardzo dobry dodatek do codziennego pożywienia, nie należy ich wszakże nigdy spożywać

po obfitym mięsnym posiłku.

Wtedy wywołują one bowiem prawie zawsze zaburzenia żołądkowe. Przyczyna tego nie jest jeszcze wyjaśniona, samo zjawisko zostało jednak stwierdzone ponad wszelką wątpliwość przez doktora H. Balzli, który ostatnio zajmował się tą sprawą i przeprowadził liczne doświadczenia. Spostrzeżenie nie jest zresztą nowe; w dziele lekarskim pt. „Medicina Salernitana' z r. 1612 znajduje się wskazówka, że orzechy szkodzą zawsze po mięsie. Jak widać nawet bardzo stare spostrzeżenia uzyskują w dzisiejszych czasach potwierdzenie.

Rzadki przywilej maleńkiego miasteczka

Skromne Anagni kolebką dostojników kościoła.

Niewielkie, ledwie około 10 tysięcy mieszkańców liczące miasteczko Anagni w prowincji rzymskiej posiada od czasów Leona XIII niezwykle rzadki przywilej. Rezydujący w tem mieście biskup, automatycznie otrzymuje pallijusz, choćby nawet nie posiadał godności arcybuskupiej. Pochodzi to stąd, że żadne chyba inne miasto, prócz Rzymu nie dostarczyło Kościołowi tylu biskupów, arcybiskupów i kardynałów, co skromne Anagni. Z tego miasta pochodziło również

aż czterech papieży,

mianowicie Inocenty III (1198 — 1216), Grzegorz IX (1227 — 1241), Aleksander IV (1254 — 1261) i Bonifacy VIII (1294—1303), a Leon XIII urodził się w należącem do diecezji Anagni Carpineto. W mieście tem w r. 1243 odbyło się konklave zakończone wyborem Inocentego IV, tu kilkakrotnie zamieszkiwali papieże, jak Adrian IV (1154 — 1159) i Aleksander III (1159 — 1181).

Z Anagni pochodzi również nowokreowany kardynał Sibilia, dotychczasowy nuncjusz apostolski w Wiedniu.

TOASTY.

Ach boję się ogromnie świąt,
bo w święta człowiek pije
i śpiewa sobie trulla-la
i sto lat niechaj żyje...
Toastów dwieście — jeden stół,
niech żyją ci i tamci,
nawet mój pędrak Jędrek zuch
wypija zdrowie mamci.
Popijać można aż trzy dni,
popłyną trunków rzeki,
wbij sobie mocno w móżdżek też
adresik swej apteki.

W wigilję również każdy zięć
sam przy wieczerzy owej
z grymasem pije jeden sznaps
za zdrowie swej... teściowej.
Teściowa zaś trujący grzyb,
stworzenie nienajlepsze
— Dziękuję — mówi, w myśli zaś:
— A niech cię kośka zeprze.

(ROM)

PODSŁUCHANE

GWIAZDKA WOJSKOWA

Wieczór wigilijny u pana pułkownika. Wchodzi święty Mikołaj i rozdaje dzieciom podarki.

— Jak będziecie grzeczne, moje dziatki— mówi pan pułkownik to za rok święty Mikołaj znowu przyniesie wam piękne upominki. Prawda święty Mikołaju?

„Święty Mikołaj" pręży się jak struna i stukając obcasami woła:

— Rozkaz, panie pułkowniku!!!

GROŹBA.

Panna Micia Nowobogacka sprzecza się z ojcem.

— A jednak zostanę artystką filmową

— Zabraniam ci kategorycznie o czemś podobnem nawet myśleć. Jest to sponiewieranie naszego szlachetnego nazwiska.

— W takim razie wybiorę sobie jakiś pseudonim.

—Wtedy ja was oboje zakatrupię.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

60 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamorowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoja - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy. Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił mu, że jest mordercą pani Tankery, Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś. Hrabia" przy pomocy służącego zamknął się od Warszawę Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

— Niech pan wsiada do taksówki i wraca do domu mówiła jedna z otaczających mnie osób. Zrobiło się panu pewnie słabo Jest pan pewnie przemęczony, stąd te przewidzenia."

Zbliżała się właśnie wolna taksówka. Wsiadłem podałem adres mojej ciotki. W taksówce w czasie jazdy starałem się zebrać myśli. Pomyślałem sobie, że zostałem słusznie ukarany za nieuwagę i postanowiłem nie opowiedzieć nawet ciotce tego wypadku. Gdy zjawiłem się u niej, przyjęto mnie, jak zwykle, nader serdecznie. W chwili, kiedy moja kuzynka Marysia podawała mi policzek do pocałunku, binokle zsunęły mi się ze spoconego jeszcze ze wzruszenia nosa i wydałem okrzyk grozy.

— „Boże! Marysia także zamieniła się w szkielet!... I ciotka też... I mały piesek też... Uciekajcie ode mnie, duchy, które mnie prześladujecie!..."

Tym razem zemdlałem...

Lucjan Drost zatrzymał się na chwilę aby nabrać tchu, podczas gdy baron Plück spoglądał na niego, zastanawiając się nad tem, czy nie ma do czynienia z warjatem. Po chwilowej przerwie młodzieniec ciągnął dalej:

— „Nadeszła już noc, gdy w kilka godzin później odzyskałem przytomność. Leżałem na łóżku z głową owiązaną gruberemi bandażami. Niewyraźny ból uciskał mi skronie. Myśli przebiegały chaotycznie przez mózg i nie mogłem ich w żaden sposób uszeregować. Nie mogłem przypomnieć sobie, co właściwie zaszło.

Przy pierwszym ruchu, jaki uczyniłem usłyszałem nad sobą głos Marysi:

— „Nie ruszaj się, Lucku, i nic nie mów. Leżysz u nas i będziesz dobrze pielęgnowany. Twoją matkę zawezwałyśmy telefonicznie. Zaraz tutaj przyjedzie. A, mój drogi, wystraszyłeś nas porządnie! Doktór Tremm, który przyleciał natychmiast po twoim wypadku, obawiał się komplikacji mózgowej.

— „Pan doktór właśnie przyszedł" — przerwała w tem miejscu moja ciotka.

Po chwili lekarz zbliżył się do mego łóżka, nachylił się i zapytał:

— No, jak tam? Puls! Dobrze jest! No może pan już mówić. Prosze mi opowiedzieć, co to było!

Gdy opowiedziałem mu swoje przeżycia kiwał tylko głową i nic nie mówił, myśląc prawdopodobnie, że opowiadam w gorączce. Wreszcie odezwał się ojcowskim tonem:

— „No, mój drogi przyjacielu, tymczasem obejrzymy, jaki jest stan czaszki po upadku, a potem postaramy się zbadać sprawę szkieletów."

Mówiąc w ten sposób, powoli odwijał bandaże. W chwilę potem, kiedy zdjął ostatnią warstwę, w pokoju nagle zgasła elektryczność.

— Widocznie znów żrówka się przepaliła — rzekła ciotka.

Podczas gdy pobiegła po nową żarówkę, moja kuzynkę i lekarza ogarnęło nagłe przerażenie. Zastanawiali się nad tem czy i oni tym razem nie padli ofiarą halucynacji. Przed nimi na łóżku dwie fosforyzujące plamy przebijały ciemności.

Lekarz jednak szybko odzyskał zimną krew i palcami starał się wybadać położenie tych plam. Nagle wydał okrzyk.

— „Ależ to jego oczy tak świecą!... Możnaby pomyśleć, że mają własności promieni Roentgena! Ale to niemożliwe" — mówił dalej chirurg, jakby dyskutując sam z sobą. — „Należałoby postawić nieprawdopodobną hipotezę że połknął rad"

— „Panie doktorze" — przerwałem, śmiejąc się. — „Przy obecnej cenie radu nie mogę sobie pozwolić na takie posiłki!"

— „Proszę pana" — zapytał nagle doktór Tremm, jakby zaświtała mu nowa myśl. — „Pan był dziś rano u mnie, abym pana uwolnił od małej plamki na nosie.."

— „Tak jest, panie doktorze."

— „Przyłożyłem panu opatrunek..."

— „Tak."

— „Opatrunek ten był spreparowany według mego systemu. Zastosowałem rad. W takim razie" — ciągnął dalej podnieconym głosem — „w takim razie należy przypuszczać, że jakaś mikroskopijna cząstka radu dostała się do pańskiego nosa!"

— „Ależ panie doktorze, przecież nie patrzy się nosem!"

— „Niech pan czeka... Ta cząstka radu została porwana przez krążenie krwi i podczas upadku mogła się umiejscowić w pańskim mózgu, na końcu jakiegoś naczyńka krwionośnego. Pańska czaszka stała się więc teraz aparatem radograficznym. Pan widzi promieniami Roentgena!"

— „Ale szkielety!"... wykrzyknąłem, przybity tem wszystkiem. — „Szkielety!"...

— „Czy obce są panu najprostsze zasady radjoskopji?" — zapytał wówczas doktór Tremm. — „Pańskie spojrzenia mogą przebić drzewo, papier, kamienie, ale z ludzi może pan oglądać tylko kości... Ach, drogi przyjacielu!" — wykrzyknął wreszcie, ogarnięty entuzjazmem.— „Pan jest zjawiskiem, jedynem w swoim rodzaju! Pan jest pierwszym człowiekiem na świecie, któremu dana jest tak cudowna moc!" (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

HEJ - BYŁY CZASY!

Lista podarków świątecznych dla dworzan.

Dobry stary polski zwyczaj obdarzania się podarkami na Boże Narodzenie dziś zanika, wobec ciężkich czasów, albo przybiera rozmiary raczej symboliczne. Jakiś kwiatek — jeśli koniecznie wypada — czekoladki (jeśli cię poproszą na wilję), a mężowi lub żonie

coś praktycznego.

Niech będzie przyjemne z pożytecznem. — Dzieci tylko obdarza się zawsze w miarę możności, bo to przecież największa przyjemność — patrzeć na prawdziwą, bezpośrednią niekłamaną radość dziecka.

Ale nasi przodkowie mogli sobie na to pozwolić i lista podarków w domach magnackich wygląda wcale pokaźnie. Oto jak opisuje Łukasz Gołębiowski spis upominków, przeznaczonych przez marszałka Kazanowskiego dla dworzan na Nowy Rok — 1683:

Panu Koniuszemu koń siwo - jabłkowy, z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnemi: panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altem basowa z rysiami i klamrą srebrną: panu sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z popielicami; panu inspektorowi pacholików pas z zapinką i kanakiem; panu inspektorowi domu żupan adamaszkowy ,item kołpak soboli; panu piwniczemu czapka z sobolami. Każdemu z pacholików nowy żupan według nowego kraju i po 8 złp. każdemu ze starszych służebnych po złp. 7 każdemu ze średnich po 6, każdemu z młodszych po 3, każdy czuła weźmie 2 złp. każdy popychacz zł.p. 1.

Ichmość pp. rotmistrze wezmą po szabli roboty Andrzeja ze starego miasta, inni pp. towarzysze starsi wybiorą jak im się podoba, po parze pistoletów z mego arsenaliku, młodzi zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala. Jeśli który z młodszych towarzyszów nie ma teraz konia, to mu wolno wybrać

z trzeciej mojej stajni.

Ksiądz kapelan weźmie z moich antyków, co mu się upodoba a kaznodzieja pierścień z wizerunkiem Pana miłościwego: gwardjan zaś bernardyński, nasz spowiednik, asygnację na 20 wozów zboża. Szpitalowi na Mostowej ulicy daje asygnację na tyleż wozów Szpitalowi Św. Ducha na wozów 10. Moi przyboczni wezmą po 20 złp. a ktoby został pominion, niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni, a będzie obdarzon.

Trzeba przyznać, że lista podarków jest obfita, a ułożenie jej tak, żeby wszyscy byli zadowoleni i nikt się nie obraził. też musiało być niełatwe zważywszy na subtelne odcienie służbowe. Bo mógłby się przecież ciura obrazić, gdyby zrównano go z popychaczem...

W każdym razie — przyjemnie byłoby dziś dostać konia z rzędem srebrnym — i tak dalej...

NIEMA WESOŁYCH ŚWIĄT, JEŚLI NA ŚWIĄTECZNYM STOLE NIE BĘDZIE WINA Z „VINONIA" ŁÓDŹ, ANDRZEJA 7. ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

Minęły czasy dwunastu dań wigilijnych.

Stare wierzenia ludowe łączą z wieczerzą wigilijną różne zwyczaje i wróżby.

W dzień ten na stole winny pojawić się wszystkie płody ziemi. wody i lasów a więc jarzyny i zboże pod postacią mącznych potraw, owoce, grzyby, orzechy, ryby itp.

Dawniej przestrzegano też by tyle podać potraw ile było świętych apostołów, a więc aż dwanaście dań. Nieco siana pod obrusem przypominać ma żłobek betleemski. Tradycja wymaga również by do wieczerzy tej zasiadła

parzysta ilość osób.

Przesądni zwracali nawet uwagę by każdy z biesiadników posiadał swój cień, rysujący się na ścianie. Brak bowiem owego cienia jak i nie do pary dobrana ilość biesiadników sprowadzać miała dla nich złe wróżby.

Powszechnie również przestrzegany był zwyczaj pozostawiania

wolnego nakrycia

dla niespodziewanego gościa. w czem odzwierciadlała się tradycyjna, staropolska gościnność.

Z biegiem czasu, a bardziej jeszcze pod wpływem zmieniających się warunków życia tradycje te zanikały, kurczyły się. Aż wreszcie w obecnych „chudych" latach pozostała jedynie

skromniutka wieczerza,

zastosowana do naszych okrojonych budżetów i choinka, która często jedynie w postaci kilku gałązek igliwa przypomina drzewka świąteczne.

Ale są, i prawdopodobnie nieprędko przeminą te chociażby drobne symbole dawnych tradycyj i zwyczajów.

Poeta przedpotopowy.

— Patrz na tego lenia. Przez cały dzień napisał tylko trzy wiersze.

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY.

Komunikacja motorowa.

ŁÓDŹ FABRYCZNA, ODJAZD DO WARSZAWY

7.20, 15.50, 19.18.

Odjazd z Łodzi - Fabr.

0.20 do Koluszek, poł. z Krakowem Zakopanem Krynica i Zwardoniem od 22,12 do 1,3 35 r.
6.45 do Koluszek. poł. z Warszawą i Lwowem.
6.05 do Koluszek Słotwin i Tomaszowa 7,26 do Koluszek
8,00 do Warszawy i Katowic
8,10 do Widzewa
10.30 do Koluszek, Wadszawy, Krakowa i Katowic
12,30 do Koluszek.
13.20 do Koluszek (w dni robocze).
14,15 do Koluszek
15.13 do Koluszek poł. z Warszawą i Skarżyskiem 15,26 do Skarżyska.
16.20 do Koluszek w dni rob.
17,25 do Koluszek. Warszawy.
18.00 do Koluszek. poł. na Kraków Katowice.
18,40 do Koluszek (roboczy).
19,25 do Koluszek.
20,45 do Koluszek p. na Warszawę
21.14 do Koluszek. p na Warszawę
23,00 do Zakopanego od dn. 22—12 do 1—3.

Odjazd z Łodzi-Kal

8,07 do Koluszek, Krakowa i Katowic.
21.18 bezpośr. do Lwowa.

W kierunku na Kutno, Warszawę, Płock Włocławek, Ciechocinek, Toruń. Bydgoszcz. Gdynię i Poznań.

7,38 do Weyherowa bezpośredni
9.27 do Kutna (Gdynia i Poznań).
9,45 do Głowna do 9.II 36 świątecz.
12.00 połączenie z Nord-Expressem w Kutnie.
14.00 do Zgierza, Grotnik i Ozorkowa (szkolny)
15,40 bezp. do Bydgoszczy (Gdynia)
19,35 Grotniki, Ozorków.
22,10 bezp. do Gdyni

W kierunku Warszawy

6.16 do Warszawy
12.31 do Warszawy.
14,15 do Głowna (szkolny)
16.18 do Warszawy.
19,55 do Warszawy

W kierunku Zduńskiej Woli

0.30 poł. na Poznań i Ostrów
7,45 do Zduńskiej Woli
9.10 do Poznania.
12,37 do Poznania.
14.25 do Zd. Woli w dni robocze.
15.30 do Poznania
17.40 do Zd Woli
19,41 do Ostrowa
23,40 do Zduńskiej Woli.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SMOKINGI i ubrania na śluby i bale wypożycza C. Henelde, 11-go Listopada 31 front I piętro. m. 4.

P. P. SOSNKOWSKIM zamieszkującym między Kaliszem a Ostrowem Poznańskim — spowodu braku adresu, składa tą drogą „Serdeczne Życzenia Wesołych Świąt" Z.D.A. Strumyk.

VOX-RADIO do sieci z 3 lampami i głośnikiem zł. 135, z 4 lampami zł. 180. Piękny ton. odbiór całej Europy. Sprzedaż również na raty od zł. 15 miesięcznie. Piotrkowska 79 w podwórzu.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

NIKLOWANIE, srebrzenie, złocenie powlekanie miedzią wykonuje pierwszorzędnie firma Famak, właść. E. i E. Kummer Łódź. Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju) Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 262-05.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan lezankę krzesła, stół biurko stoliki radjo we tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przeździecki.

ul. Piłsudskiego Nr. 23. — ul. Piłsudskiego Nr. 23.

CHORZY na rupture

(przepukliny pachwiny, pępka i brzucha) oraz wszelkiego rodzaju kalectwa jak skrzywienie kręgosłupa, pleców (tworzące się garby) kolan i nóg!! Specjalne bandaże gumowe wstrzymują ze skutkiem najzastarzalsze rupture. Lecznicze gorsety i aparaty ortopedyczne przeciw wszelkim skrzywieniom kręgosłupa i nóg. Wkłady ortopedyczne na płaskie bolące stopy. Salonowe sztuczne nogi (protezy) dla amputowanych. Specjalne pasy brzuszne na obniżenie żołądka, jelit i nerek. Uwaga: Osobiste jawienie się chorych w zakładzie jest konieczne.

Kalectwa nie powinno się zaniedbywać bo skutki są bardzo przykre.

Przyjmuje:

ORTOPEDA NATAN RAPAPORT

od 9-tej do 1-szej i od 4-tej do 8-ej wiecz.

Łódź, ulica Piłsudskiego Nr. 23.

Doktór KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

DR. MED. NIEWIAŻSKI
c. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med. WOŁKOWYSKI
Spec. chor wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele święta od 10 — 12 w poł.

Dr. med. Edward REICHER
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne. weneryczne moczopłciowe.
NAWROT 32, front. I piętro — Tel 213 18
Przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Doktór med. M. RUNDSZTAJN
akuszerja i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. M. MARKOWICZ
Akuszerja i choroby kobiece
mieszka obecnie Sienkiewicza 52 (róg Nawrot) tel. 02-42
Przyjmuje od g. 5—8 wiecz.

Dr. med. H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
Zgierska 15, Tel. 113-47
Przyjmuje 8.30—10 rano, 4—8 wiecz.

Dr. med. H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
tel. 128-98 przyjmuje do 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
POWRÓCIŁA
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 8 — 1 i od 16 — 8 wieczorem w niedziele i święta od 8 — 1 w poł.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245-21
Przyjmuje od godz. 8—3.30 po poł. i od 7-9 wiecz. Niedz. i święta od g. 10-1 w poł.

DR. MED. JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
STERLINGA 22 (Nowe Targowa)
telef. 174-6

Dr. med. Wacław KOKORZECKI
Choroby wewnętrzne i nerwowe
MAGISTRACKA 8
telef. 211-20.
Przyjmuje od 2 — 5 pp. w niedziele i święta od 10 — 2 pp.

Dr. BRAUN
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 81, tel. 100-57.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, ojatermją i t. d.
PORADA 3 zł.

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos i gardło
przyjmuje chorych przychodzących i stałych,
Piotrkowska 67. Tel. 127-81.
od 9—2 i 5—8.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. Andrzeja 4, telef. 228-29
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Doktór W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Rentgeno-i światłolecznicy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp. i od 5 do 8.30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. med. S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 2—4 popoł.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11 Tel 246-09
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—7 w.

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 292
(Plac Reymonta)!

Dr. med. T. RUNDSTAJNOWA
Choroby dzieci
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od g. 2—4 p. p.

Lekarz dentysta D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, (róg Kilińskiego)
tel. 174-93.
Przyjmuje od godz. 9 — 2 i od 3 — 8 wiecz.
Pracownia zębów sztucznych.

DR. MED. H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141
przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne
powróciła
Zawadzka 14, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8—11 rano i do 3—8 wiecz.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6,
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9. w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Lekarz-dentysta Czesław IWANOWSKI
Nawrot 35. p. II
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

Gabinet Kosmetyczny C. BURZYNSKA
Piotrkowska 132, tel. 136-55,
front I piętro.
Ceny przystępne. Porady bezpłatne.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

CHRZEŚCIJAŃSKA sprzedaż szkła okiennego. Poleca szyby okienne matowe, ornamentowe i wystawowe oraz wszelkiego rodzaju oszklenia po cenach niskich. Pl. Reymonta. ul. Rzgowska 2 w podwórzu.

WILJA POD LATARNIĄ

Improwizowana gwiazdka.

Jaskrawo błyszczą okna, oświetlone świeczkami choinek. Ulice puste. Pod latarnią gazową stoją dwaj nędznie odziani chłopcy i liczą użebrane przez cały dzień grosze.

— 38 groszy — wzdycha młodszy. — Nie ma poco do domu wracać. Stary pewnie już urżnięty.. Cegłami ciska...

Przez chwilę milczą zamyśleni.

— Wiesz co, Kazik? — ożywia się starszy z chłopców. — Urządzim sobie tu Wigilję. Pół bochenka chleba mam... Latarnia będzie za drzewko... świeci się ładnie, tylko ją trza przystroić.. Już ja to zrobię, a ty szykuj kolację.

— Z czego?

Projektodawca wyciągnął chleb i ułamał kawałek.

— Z tego — dysponował — ugniecieszkluski. Ten kawałek będzie ryba. Ten — ciasto.

— A gwiazdka też będzie?

— Będzie. Ale najpierw trza wszystko przygotować.

Młodszy chłopiec rozłożył w bramie gazetę i szykował kolację, a starszy przy pomocy sznurka udekorował latarnię pudełkami od papierosów. Gdy już wszystko było gotowe, starszy wziął mocno młodszego za kołnierz.

— Ściągaj marynarkę! — odwiedzył ostro.

— Poco?! Na taki ziąb!

— Ściągaj, mówię!

Ściągnął z niego prawie przemocą, sam zdjął również i obydwie marynarki ułożył pod latarnią.

— Zimno Kazik, co? — zaśmiał się, trzepiąc się dla rozgrzewki rękami.

— Chciałbyś teraz jaką marynarkę dostać na gwiazdkę co?.. No to masz bracie! Zła gwiazdka? Co?

Ucałowali się serdecznie, włożyli marynarki i zasiedli do kolacji.

— Dobre kluski — mlaskał językiem Kazik, łykając kluski z chleba. — Tylko maku za mało.

— Ryba też źle przysmażona, ale zjeść można.

Nagle wyrósł przed nimi wracający ze służby policjant.

— Co wy tu robicie? — spytał zdziwiony patrząc na latarnię i na chłopców.

— Choinkę urządziliśmy, panie władzo.

— Marsz ze mną!

Chłopcy rzucili się do ucieczki, ale policjant przytrzymał ich. Trzymając mocno za ręce, poprowadził za sobą. Weszli do jakiegoś mieszkania.

— Zośka! — krzyknął policjant. — Mamy dwóch gości do Wigilji.

* * *

A gdy późnym wieczorem najedzeni chłopcy, trzymając się pod rękę szli ulicą, młodszy westchnął:

— Wiesz, Felu, śpiący jestem. Ale szkoda spać. Dziś było ładniej, jak we śnie.

Czy to pan zna?

Dowcipne drobiazgi.

W pewnej rodzinie córka zachorowała na kleptomanję. Spoczątku leczono ją z tego nałogu, ale od pewnego czasu zaniechano leczenia. Poprawiło się jej. Podobno zaczęła przynosić wartościowe przedmioty.

* * *

— Kto jest największym kłamcą?

— Ten, kto mówi najwięcej o sobie.

* * *

Temu kto mówi prawdę, dać dobrego konia, aby mógł zaraz uciec.

* * *

Marzenie jednego z dyrektorów teatrów rewjowych:

— Chciałbym ażeby w „Cyrulku Warszawskim" były takie puchy, żeby Jarosy musiał zaczynać przemowę od słów „Proszę pana".

* * *

Pewien sugarmistrz wydając córkę zamąż wyraził się do przyszłego zięcia:

„Dobra, miła, oszczędna, prawdziwy klejnot! Po chwili w roztargnieniu:

— Gwarantuję na lat pięć.

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA.

Po dziesiątej wódeczce.

Pierwsza wizyta: Życzę państwu Wesołych Świąt Zdrowia szczęścia pomyślności.... Wiśniówki? Kieliszek nie zawadzi. Żytniówka świetna. Chętnie jeszcze kieliszek. Koniaczku? Można... Dziękuję Moje uszanowanie... Tylu mam przyjaciół.. Każdego trzeba odwiedzić

Druga wizyta: Całuję rączki. Wszystkiego najlepszego.. Żubrówki? Nie potrafię odmówić... Można dla odmiany czystej... To już dziesiąty kieliszek.. Trudno. Człowiek nie gamajda, raz do roku taka frajda.

Trzecia wizyta: Daj pysia panie Stanisławie... Inżyka chętnie.. Trzeba jeść... Dziś pastuchy i hrabinie, jednakowo żrą jak świnie... Czystej wódki,, tylko czystej. Chleba?.. Chleba szkoda. Jeżeli chleba dać świniom, to wyjdzie z niego szynka. A szynka pięć złoaych kilo kosztuje.. Oblicz pan tylko, co to za świetny interes. Kiedyindziej? Można... Moje uszanowanie.

Wizyta czwarta: Buzi pani Marjo, buzi... Życzę żeby córeczki zamąż wyszły, najwyższy czas... Starszej córeczce

wąsy się już puszczają..

A jak nie wyjdzie zamąż, broda urośnie.. Nieprzyzwoicie się zachowuje? No to mogę iść. Ale broda będzie.

Piąta wizyta: Państwo w domu? Doskonale... Nie trzeba mnie prowadzić, sam do pokoju trafię.. O, drzwi! Co to? Nie drzwi! Szafa?. To czego mnie panienka do szafy prowadzi? Aha, tędy.. A to co?. Ściana? Co do cholery, żeby ścianę na drodze wystawiać... I tu ściana?. Kretyn to budował! Wszędzie ściany bez drzwi. Ja chcę wyjść!

Szósta wizyta: Pani Zofja?.. Życzę wszystkiego.. To rozumiem, są drzwi. Kocham panią za drzwi.. Kobieta z drzwiami to mój ideał.. A nie same ściany... Żebym poszedł?. Nie pójdę!. Dlaczego pan mnie za kołnierz? Co za świn...

Siódma wizyta: Pan Pirzyński jest? Tu nie mieszka? O piętro wyżej?. Nie mam siły wyżej wchodzić.. Panu powinszuje, wypiję i pójdę.. Pan jest Piperman?. Daj pan pejsachówki!. Nie?. To szybę zbiję.. Trrrach!.

Dziewiąta wizyta w komisarjacie: Proszę mnie puścić!. Muszę iść na święta do przyjaciela... Rozumiecie? Obrazi się!.. Ip! Ip! Nie dobrze.. Umieram.

Cele pana Michała.

Wielki człowiek.

Pan Michał jest nerwowy. Nie jest on temu winien. Winni są ludzie, współpracownicy a raczej podwładni, którzy u niego pracują, często interesanci, działacze społeczni i tak dalej... Otóż ludzie ci niezawsze chcą robić to, czegoby właściwie pan Michał pragnął.. Dziwne to, ale prawdziwie. Pan Michał chce dobra wszystkich wszystkim życzy on jaknajlepiej. Pragnąłby. żeby wszyscy byli bogaci i weseli, ale... w życiu zawsze niestety jest jakieś ale... nawet najpiękniejsza niewiasta ma coś,

co nie klapuje...

Otóż pan Michał ma również swą piętę Achillesa. Pan Michał życzy wprawdzie wszystkim dobrze, ale... sobie najlepiej.. i dąży zupełnie otwarcie i z całą swą męską energją do wydarcia wszystkim tego, co posiadają. Wychodzi on bowiem całkiem może słusznie z założenia, że przecież człowiek moralny i uczciwy będzie dostatecznie nagrodzony za swą pracę i trudy na tamtym świecie i nie powinien na tej ziemi

żądać zbyt wiele.

Sam fakt, że żyje, pracuje i słońce mu tak samo świeci jak panu Michałowi, powinno mu dać wesołość i poczucie zamożności, a nawet bogactwa... bo czyż naprawdę człowiek, posiadający rodzinę, żonę i dzieci nie jest bogaty? Czyż jest większy skarb jak rodzina? Napewno nie jest jeszcze owo drugorzędne bogactwo w postaci gotówki, pieniędzy... Otóż pan Michał tylko po to gorsze bogactwo rękę wyciąga... i pragnąłby je całkowicie zgromadzić w swej kieszeni. Czyż żąda za wiele? Napewno nie... Czyż pragnie czyjegoś dziecka? Nie, a więc czemu ludzie się oburzają na pana Michała i mają go za takiego co to z kamieniaby wycisnął a z umarłego koszulę zdjął..

Taki już ten świat niesprawiedliwy. Nieraz się na to pan Michał oburzał i do dzisiaj tego nie rozumie .

Ale to już zawsze tak bywało, że wielkich ludzi za życia nie rozumiano...

Pocałuj mnie – filozofie...

Niezwykły djalog.

Wzrok jego zawiesił się nad przestrzenią jak nimb wdowiego smutku. Konają ognie w jego źrenicach wypłowiałych od burz i siekących wiatrów, a usta drgają ostatnią iskierką wewnętrznego światła. Pochyliła się nad nim ona, z wyuczoną przed lustrem pozą i z pławiącą się w pragnieniach duszą wyszemrała cicho niczem rozpylacz napełniony wodą kolońską:

— Napisz mi filozofie wierszyk do albumu?

— Wierszyk chcesz kobieto?.. Na co ci on?.. Nie włożę w niego futra z gronostajami ni złotej obroży, a tylko gałązkę bzu i parę płatków fiołka a łez szelestem upiększę i płaszczem melancholji okryję go...

Uśmiechnęła się barwą dojrzałego słonecznika.

— Czy ty zawsze siły moralne na łuty ważyłeś, a wspaniałomyślność studjowałeś według miar złotego pieniążka?...

— Dlaczego dociekasz tajemnic kryjących się w płaszczu filozofa? I tak będziesz dla mnie słońcem słońc, kobieto! Albowiem z alfabetu miłości się składasz i sześć gatunków ciastek wypiekać umiesz. Za to rzeźbić cię będą i malować, a kupiec blaskiem złota miłość w tobie zgasi i pigułkami na histerję czyć cię będzie.

— Trywjalny jesteś! Taki młody i ładny i nawet na mój nowy kapelusz nie spojrzał.. — dokończyła ze szmerem zranionego kwiatu.

— Odczytać mnie pragniesz siostro anioła.. jam bez numeru. Powstałem ze łzy konającego księżyca, z woni trującego kwiatu i z krzyku rodzącej matki.. duszę moją wykuto w blaskach słonecznych ze stalowych piór orła! Jestem tym, który sieje bu...

— Jesteś tym, który sieje książkowe abstrakcje — przerwała — jesteś nudny... tak! — aż do spazmów głupio — nudny!

— Nie porastaj perzem gniewu niewiasto albowiem podobna będziesz do jednego człowieka, co wsłuchiwał się w szelesty kart mądrych ksiąg i zalety nad łóżkiem wieszał, aby godło jego rodu rdzą głupoty nie pokryło się.

— Niedobry jesteś dla mnie filozofie.

On pogłaskał ją ironją spojrzenia.

— Czy widzisz pani.. tak pani.. widzisz to stworzenie? — wskazał na ulicę, po której chwiejnym ruchem ciała sunął mężczyzna.

— To pijak... bardzo wesoły kompan życia Nie taki utytłany teoretyk jak ty.

— Wesoły?.. Azali nie wiesz pani, iż pijak jest to ten, któremu Prometeusz kazał w szynku filozofję kupować? Nie rozumiesz mnie pani?... kręcisz swą zmęczoną od sztucznych ruchów główką.. Pijak to ten co ma swój osobliwy balkonik w społeczeństwie, ten co rodzi rachityczne dzieci, a w smaku picia cnoty wyszukuje.

— Jaki ty jesteś nieodgadnięty filozofie! Dlaczego nie spoglądasz na moje ramiona, wzrok twój nie zanurza się w mych oczach.. taki zimny, ironiczny. Czy naprawdę pijak jest tym?

Kobieta była nieco znudzona.

Filozof łokciami zimnego uśmiechu odsunął od siebie wzrok kobiety a patrząc na zataczającego się pijaka odrzekł:

— Przymierze djabła z małpą.

— Filozofie!. wypraszam sobie!...

— Pani, przywołaj na scenę uśmieszek, ocukrz go, a będziesz podobna do anioła, którego nienawiści uczono.. Pijak ma w sobie cząstkę biblijnego Chama, cząstkę zdolności astronomicznych i cząstkę bajkowego osła, który pieczątki w starostwie zjadał, po to tylko, aby mu prędzej przyznano emeryturę ...

— To takie nudne... pocałuj mnie filozofie! — zapachniały jej usta kwiatem herbacianym, tuż przy jego twarzy.

Wypłowiałe źrenice jego uśmiechały się zapatrzone w bezmiar, a usta szeptem palmy wyrzekły.

— Pani, gdyby do pocałunku, kazano ci wybierać pomiędzy różą a ostem, wybrałabyś?..

— Różę filozofie.

— A zatem odejdź niewiasto, albowiem w tym miejscu róże nie kwitną.

— Ach!..

I kobieta zemdlała

Błyskawiczne zdemaskowanie.

Fenomenalny węch detektywa.

Kiedy wybiła godzina siódma Alfred zrozumiał, że Lili nie przyjdzie. Już trzeci raz kazała mu czekać i nie przyszła... I to zaledwie po dwóch miesiącach miłości!..

Żeby choć wiedział, gdzie ona mieszka. Poszedłbym do niej..

— Muszę ją znaleźć — postanowił i podszedł do telefonu.

— Czy biuro prywatnych detektywów? Tu mówi Alfed Kaski... Posze mi przysłać najzdolniejszego detektywa. Natychmiast!

Po godzinie w przedpokoju odezwał się dzwonek. Na progu stanął jegomość z fajką w ustach.

— Jestem prywatnym detektywem— przedstawił się.

— A, to pan? — ucieszył się Alfred— Uważa pan, sprawa jest delikatna.

— Rozumiem! chrząknął detektyw— kobieta...

— Tak. Znam ją od dwóch miesięcy.. Ale wiem o niej tylko, że się nazywa Lili. I mam jej fotografję... Pan mi ją musi odszukać.

Detektyw obejrzał fotografje i schował do kieszeni.

— Zrobi się. 50 złotych na koszta.

— I musi pan ustalić. z kim ona mnie zdradza.

— Jeszcze 50 złotych.

— A długo mogą potrwać poszukiwania?

— To zależy. Danych jest mało. Mogą potrwać tydzień dwa. Chyba że panu bardzo zależy..

— W takim razie dopłata 100 złotych za pośpiech. Będzie pan wiedział w 24 godziny.

I rzeczywiście nazajutrz o siódmej detektyw zjawił się znów.

— Pańska kochanka — powiedział — nazywa się Alicja Kołosz[illegible] przy ul. Czarnej 75. Wczoraj wróciła do domu o drugiej po północy. Dziś wyszła o 11-ej. Przy parku spotkała się z jakimś blondynem. Blondyn ten jak ustaliłem nazywa się Wiktor Kaszak. Jest urzędnikiem w gazowni. Pańska kochanka obecnie siedzi w domu..

Alfred był zachwycony.

— Nadzwyczajne! Jak pan to wszystko ustalił przez jeden dzień?

— My detektywi mamy wech, panie szanowny..

— Ale jak pan ją odnalazł? Bez adresu bez nazwiska?..

— Fotografja mi pomogła. Trudności nie miałem.. Bo, uważasz pan ta sama Lili, to jest moja żona. A co się tyczy tego blondyna, to jej zbiłem morde i mi wyśpiewała co to za jeden.

——:O:——

IDJOTYCZNY POMYSŁ.

Spotkanie bokserów z kolegami.

Uliczka była pusta i panowie Beniek i Izio, ujrzawszy pod parkanem dwóch stojących drabów. poczuli się nieswojo.

— Tym łobuzom źle patrzy z oczu — szepnął Beniek. — Lepiej koło nich nie przechodzić.

— Cofać się też nie można —zauważył Izio. —Nie wolno pokazać, że się boimy.

— To co robić?

— Coś trzeba zrobić, żeby się nas zlękli. Najlepiej udawać bokserów. Mówmy głośno, żeby oni słyszeli.

I Izio donośnym głosem zwrócił się do towarzysza.

— Swoją drogą my, bokserzy, mamy ciężkie życie.

— Pytanie!— zgodził się Beniek. — Tak brać ciągle w mordę, to nie jest przyjemność.

— Idjota!— syknął Izio. — Co ty gadasz? Nam nie wolno brać w mordę! My tylko dajemy! Zaczynaj rozmowę od początku!

— Swoją drogą, to się może znudzić, tak bić ciągle i bić, i wybijać zęby.

—Jabym mógł zabić człowieka, tylko mnie żal!

— Co zrobić? Czasem trzeba. To jest nasz fach.

Nagle pod Benkiem i Iziem zatrzęsły się nogi. Podejrzane typy spod parkanu ruszyły w ich stronę.

— Panowie są bokserzy? —spytał jeden z nich. — To się dobrze składa, bo my też.

— Bardzo mi przyjemnie, kochany kolego— uśmiechnął się pobladły nieco Izio

— Więc jako koledzy po fachu pożyczcie nam panowie 20 złotych.

— Ja... ja.. bardzo kochanego kolegę przepraszam — tłumaczył się Izio. —Ale nie mamy przy sobie pieniędzy.

—Nie szkodzi. Pójdziem z panami do domu. No, idziem!

— Nie było rady. Izio i Beniek poszli przodem, a dwóch drabów za nimi. Wyszli na ruchliwą ulicę.

—Tam stoi policjant!— szepnął Izio. Trzeba go zawołać.

— I co mu powiesz?

—Jakto co? Oni chcą od nas pieniędzy!

— No to nie wolno im? Przecież oni są nasi koledzy! Ty widzisz coś ty narobił?

— Co narobiłem?

—Żebyś był teraz zwyczajny człowiek a nie bokser tobyś sobie zawołał spokojnie policjanta. A tak? Co powiesz?.. Kolega chce pożyczyć pieniądze.. To mu nie wolno?.. Ty zawsze masz idjotyczne pomysły.

Dosłownie

— Przedstawiam państwu kapitana Duponta, który wrócił właśnie z bieguna.

— Może pan napije się gorącej herbaty, pan pewnie przemarzł.

Pomylony adres.

Trzeźwy pijak.

Sprawa Jankla Folmana — wywołał przewodniczący.

Wywołany podniósł się z miejsc dla publiczności i zajął ławę dla oskarżonych w Sądzie Odwoławczym.

— Jest pan oskarżony o to, że w stanie nietrzeźwym zanieczyścił pan ulice i wywołał zbiegowisko, zakłócając w ten sposób spokój uliczny. Starostwo skazało pana na 50 złotych grzywny. Od tego złożył pan odwołanie.

— Proszę Sądu! — zabrał głos oskarżony. — Ja złożyłem odwołanie, bo inaczej nie można. Ale ja powinienem złożyć nietylko odwołanie. ale nawet odkrzyczenia. Ta cała historja jest od A do Z nieprawdą.

Po pierwsze co znaczy, ja wywołałem zbiegowisko? Ludzie się same zleciali! Ja nikogo nie wywoływałem!

Po drugie co znaczy, ja zakłóciłem spokój?... Czy ja się odezwałem choć słówkiem?... Mnie zakłócili spokój, a nie ja komu!

Po trzecie, jak ja mogłem być pijany kiedy ja od trzech lat choruje na żółciowe kamienie i mnie wódki do ust wziąć nie wolno.

A po czwarte, jak ja mogłem zanieczyścić ulice, kiedy mnie tam wcale nie było?

— Jakto pana nie było? Przecież protokół wyraźnie stwierdza, że pan zanieczyścił ulicę i zakłócił spokój publiczny.

— Właśnie. Tu widać co to jest za bulda! Ja siedziałem w Kaliszu.

— Czy pan się nazywa Folman?

— Pytanie!

— Jankiel?

— Nie... Chaskiel! Jankiel to jest mój brat, ale on jest dziś nie zdrów i prosił, żebym ja za niego poszedł do sądu.

Wobec takiego wyjaśnienia sprawy, sąd polecił Chaskielowi opuścić ławę oskarżonych, a Jankla skazał zaocznie, na 50 zł. grzywny.

Białoczerwone koszulki.

Najżywotniejszy polski klub piłkarski

w belgijskiej kopalni węgla.

Leodjum w grudniu.

Kolonja Retinne, położona o 30 km. od granicy niemieckiej na głównej szosie Kolonja - Liege, obok sławnej z czasów wojny 1914-18 fortecy Fleron i zburzonego przez Niemców miasta Herve — jest jedną z najstarszych kolonji polskich w Belgji.

Piękna strona historji o tej kolonji datuje się od roku 1923. Dzięki napływowi emigracji polskiej osiedle Retinne przybiera stopniowo wygląd miasta. Początkowo dyrekcja kopalni węgla w której zatrudnieni są Polacy buduje dla rozmieszczenia rodzin polskich baraki, lecz już w roku — 1928-29 wystawione są

domki murowane z ogródkami.

Życie organizacyjne przechodziło różne doświadczenia. Przełomowym okresem rozwoju kolonji był dzień 19 marca 1935 r. W tym dniu zawiązuje się nowa drużyna harcerska. Młodzież szkolna daje hasło: „My chcemy się uczyć po polsku'. Starsi, a przedewszystkiem rodzice zorganizowanej młodzieży powołują do życia Sekcję b. Wojskowych i w krótkim czasie powstaje najsilniejszy Oddział Związku Strzeleckiego.

A zatem młodzież, pełna entuzjazmu i energji ,zabiera się z zapałem do pracy.

Rodzice zgodnie z prośbą swych dzieci i przy poparciu ówczesnego konsula p. F. Chiczewskiego — założyli kursy polskie, na które z miejsca zapisało się 75 dzieci polskich. Obecnie kursy te liczą 82 dzieci 60 proc. tej młodzieży należy do drużyn harcerskich (żeńskiej i męskiej).

[illegible]sze społeczeństwo pracuje w Polskiej Opiece Rodzicielskiej i w Sekcji b. Wojskowych. Ta ostatnia utrzymuje kontakt z Belgijczykami. Współpraca z nimi jest zadawalająca, czego najlepszym dowodem jest wręczenie polskiej Sekcji w Retinne przez belgijskich kombatantów medalu bronzowego z podobizną króla Alberta i królowej Elżbiety

Pozostaje do zorganizowania — kiełkująca już praca kobiet polskich.

Po tej krótkiej historji kolonji polskiej w Retinne organizacyj młodzieży szkolnej i dorosłych oraz ich pracy — spójrzmy skolei na wysiłki i ruchliwość młodzieży tetińskiej.

W r. 1932 zawiązuje się Kółko Sportowe pod nazwą „Prosna' Nazwę taką dano dlatego, że 70 proc. członków to,

synowie rolników polskich

z nad Prosny. Proszę sobie wyobrazić sportowców grających w piłkę nożną na śmietnisku kopalnianem, przerzucających piłkę przez sznurek uczepiony od drzewa do muru. Po obu stronach sznurka ustawiało się po dwudziestu amatorów siatkówki. Jeszcze bardziej prymitywnie wyglądała gra tych sportowców w koszykówkę. Kawałki drutu, skręcone i uczepione w pałąk, a następnie umocowane do słupka — wyobrażały koszyczek do gry. Nie brakowało też wówczas „wstydliwych' nieśmiałych a nawet wyśmiewających się: „Co ja będę tam uprawiał sport, dzisiaj gdy jestem pełnoletnim mężczyzną'.

Nie zwracano na nie uwagi, lecz kontynuowano dalej pracę sportową. Rozpoczęto starania o boisko. Kopalnia ani słyszeć nie chce: „Jakto? Tyle już lat przebywają tutaj Polacy i nikt

o sporcie nie pomyślał,

a teraz odrazu taki zapał do sportu? Nie, nie mamy odpowiedniego terenu'. Poszukiwania boiska u prywatnych gospodarzy nie dały również rezultatu.

Mimo pierwszych niepowodzeń sportowcy mundurują się: biało-czerwone koszulki, powyszukiwane dawne czapki z okuciem po dawnem kółku amatorskiem, kamasze piłkarskie — to komplet. Dyrekcja, widząc, że ta garstka sportowców staje się gromadą liczoną na dziesiątki — zezwoliła trenować na swoim terenie.

Stopniowo nasi sportowcy swem zachowaniem się i swą zdyscyplinowaną postawą zyskują całkowite zaufanie. Toteż dyrekcja kopalni zwraca pieniądze pobrane od osoby prywatnej za dzierżawę łąki, oddając ją do dyspozycji „Prośnie'.

A zatem pierwszy etap przebyto.

Zaczyna się drugi: ćwiczenia i treningi, podczas których na bolsko ściąga cała kolonja. Pierwsze mecze piłkarskie przynoszą kompromitujące porażki: 14:1, 17:0, Regularne treningi wysuwają graczy na lepsze miejsca. Po porażkach przychodzą zwycięstwa. Pierwszym puharem zdobytym przez „Prosnę' była nagroda za udział i najlepszą prezencję na regjonalnem święcie gimnastyków belgijskich.

Sczasem klub sportowy „Prosna' przyjął statut Związku Strzeleckiego i stał się jego oddziałem. Liczba członków stale wzrastała. Były już drużyny I i II: „Cudowna' i „Szatanów" Lekkoatletyka też miała swój zastęp sportowców.

Dzisiaj po wytrwałej pracy Retińska drużyna jest jedną z najlepszych drużyn piłkarskich

wśród klubów polskich.

Prasa miejscowa zamieszcza pochlebne recenzje o polskiej drużynie z Retinne. W lokalu piłkarzy znajduje się już przeszło 20 małych i dużych puharów.

„Retinne' przystąpił do Belgijskiej Ligi Piłkarskiej Okręgu Liege i w obecnym sezonie prowadzi na czele tabeli o mistrzostwo Ligi posiadając — po 4 grach — stosunek bramek 21:1 oraz 8 punktów.

Dużym sukcesem obecnego sezonu piłkarskiego przynoszącym zaszczyt drużynie i sportowi polskiemu, było pokonanie Selekcji Ligi przez „Retinne' w wysokim stosunku 7:1.

Rozwój drużyny retińskiej jest wyłącznie wynikiem jej własnej wytrwałej pracy, gdyż polski ruch sportowy na terenie Belgji nie jest jeszcze skonsolidowany.

Należy nadmienić, że w nowym statucie Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgji przewidziany jest paragraf o utworzeniu komisji sportowej i wychowania fizycznego.

Od chwili utworzenia takiej komisji klub w Retinne wszedłby w następny etap swej pracy propagandowej wśród obcych przez rozwój polskiego ruchu sportowego.

J. H.

Robotnik ma prawo żądać zaświadczenia pracy.

Chorzow, 24.12.

Sąd Przemysłowy w Chorzowie rozpatrywał ciekawą sprawę. Pozwana była jedna z firm przemysłowych o to, że odmówiła zwolnionym robotnikom poświadczenia z dotychczasowej pracy.

Skarga przeciwko tej firmie wniesiona została przez jedną z organizacyj zawodowych.

Na rozprawie przedstawiciel firmy wyjaśnił, że poświadczenia z dotychczasowej pracy wystawiono tylko zwolnionym pracownikom umysłowym, a nie robotnikom. Sąd stanął jednak na innem stanowisku, stwierdzając, że istniejące przepisy mówią o tem, iż wszystkim zwolnionym pracownikom i to nietylko umysłowym, ale i fizycznym. firma na żądanie zwolnionego zobowiązana jest wystawić poświadczenie z przebiegu dotychczaso-

Nie wysyłajmy sobie nawzajem zdawkowych życzeń świątecznych,

ale składajmy ofiary na cele

Komitetu Obyw. Niesienia Pomocy Najbiedniejszym

Szczypiorniak na Igrzyskach Olimpijskich

SILNA KONKURENCJA.

W Berlinie rozegrany zostanie po raz pierwszy w ramach Igrzysk Olimpijskich turniej szczypiorniaka. Odbędzie się on pomiędzy 6 i 14 sierpnia. Szczypiorniak — sport jednoczący w sobie elementy szeregu innych gier piłkarskich — powstał w Niemczech dopiero w latach powojennych. Niemiecki instruktor sportowy Schelenz ułożył regulamin, który uczynił zręczność

podstawą tej gry.

Dwa zespoły ustawione tak jak w piłkarstwie, mają za zadanie wrzucić piłkę do bramki przeciwnika. Ponieważ opanowanie piłki ręką daje się łatwo doprowadzić do doskonałości, gra w szczypiorniaka wyróżnia się ogromną szybkością i zwrotnością. Punkt ciężkości nie spoczywa na technicznych sztuczkach, lecz w mądrem dojrzałem rozwiązaniu taktycznego problemu gry.

Zadziwiająca jest szybkość, z jaką gra ta spopularyzowała się zarówno w jej kraju oj czystym — Niemczech — jak i w sąsiednich państwach. Powody tego rozwoju są bardzo proste. Podstawą tej bojowej i zespołowej gry jest lekkoatletyka: bieg, skok i rzut. Do gry można się posługiwać boiskiem piłkarskiem. Organizacja oparła się o potężne związki lekkoatletyczne i gimnastyczne. Po zatem czar okrągłej piłki odegrał i w tym wypadku wielką rolę.

Międzynarodowa organizacja spoczywa w rękach IAHF. do której należy 26 państw uprawiających grę w szczypiorniaka. Komisja techniczna stworzyła jednolity regulamin i postarała się o jego wprowadzenie i zatwierdzenie przez wszystkie związki państwowe. Poprzez etapy kontaktu nadgranicznego, spotkań klubowych i teamów państwowych, powstały dookoła Niemiec i Austrji pierwsze spotkania międzynarodowe, w których dotąd uczestniczyły Niemcy, Austrja, Szwecja, Danja, Holandja, Luksemburg, Węgry Szwajcarja i Polska.

Powierzenie organizacji 11 Igrzysk Olimpijskich Niemcom pomogło wcieleniu szczypiorniaka do programu olimpijskiego. Z kolei żeńskiego kontaktu między kierownikami poszczególnych państwowych związków powstała myśl zorganizowania międzynarodowego konkursu sędziowskiego, który później okazał się decydującym w usunięciu wszelkich technicznych trudności wokół olimpijskiego turnieju szczypiorniaka.

Należy spodziewać się, że w olimpijskim turnieju szczypiorniaka uczestniczyć będą: Niemcy, Austrja, Szwecja, Danja, Holandja, Francja, Luksemburg Szwajcarja Węgry i Polska; może przyłączy się jeszcze Portugalja i Stany Zjednoczone. Choć Niemcy i Austrja dominują jeszcze w tej dziedzinie sportu to jednak intensywność z jaką uprawiają szczypiorniaka w innych państwach i łatwość jego opanowania, oraz powszechna znajomość nowoczesnych metod treningu, gwarantują wysokoklasową i twardą konkurencję.

Olimpijski turniej szczypiorniaka rozegrany zostanie w grupach, które wyłonią uczestników puli finałowej. Zarówno w grupach eliminacyjnych, jak i w finale grać będzie się systemem punktowym: każdy z każdym po jednym razie.

—ooo—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyk
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — nieczynny
Adria — Cztery i pół muszkieterów
Casino — Manewry miłosne
Corso — Dwie Joasie
Czary — Wilhelm Tell
Dom Ludowy — Pan bez mieszkania
Europa — Burza nad światem
Grand-Kino — Kochaj tylko mnie
JAR — na scenie: Coś dla żonatych; na ekranie: Tajemnica domu Habsburgów
Metro — Cztery i pół muszkieterów
Miraż — Walczę o życie
Przedwiośnie — Dziewczę z obłoków
Palace — Nie miała baba kłopotu...
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Folies Bergere
Zachęta — 1) Śluby ułańskie: 2) Czy Lucyna to dziewczyna?

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy czysty z uszkami, indyk — kartofelki przysmażane kompot ze śliwek.

WINSZUJEMY:

Czwartek: Szczepanowi.
Wschód słońca 7,42
Zachód słońca 15,28
Długość dnia 7,46
Tydzień 52

WINSZUJEMY:

Jutro: Janowi
Wschód słońca 7,42
Zachód słońca 15,28
Długość dnia 7,46
Tydzień 52

Niedzielny myśliwy

— Znowu nic nie zabiłem. A mówią, że nasi przodkowie żyli z polowania.

Scisły rachunek nie zawodzi.

Pan Eustachy siedział i obliczał. Wszystko robił ściśle i wedle rachnku, więc i teraz gdy miał powziąć ważne postanowienie, musiał dokładnie obliczyć.

— Trzynaście, dziesięć, osiem, 76 143 — razem 107 143.

Liczył szybko i wprawnie. — Trzy razy do roku — razem 321 429. Każdy numer ma jednak cztery ćwiartki. Pomnożmy jeszcze przez 4. Otrzymamy i 285 716.

Odłożył ołówek.

— Przeszło miljon ludzi w Polsce wygrywa w ciągu roku na loterji. Dlaczego jabym nie mia wygrać?

Rachunek zgadzał się i pan Eustachy kupił jeszcze w czerwcu roku bieżącego ćwiartkę losu.

Mijały miesiące. Skrupulatnie przeglądał tabele wygranych. Nic nie wychodziło, często numer różnił się tylko o jedną cyfrę od numeru wygranej, ale to było małą pociechą. Odnowił los do 34 loterii, czekał pełen nadziei do grudnia. Nic. Pech. Gwiazdka za pasem, a wygrana nie przychodzi. Jeszcze tylko kilka dni do Bożego Narodzenia.

Zaczął znowu liczyć. Rachunek zgadzał się jak i przedtem. Chyba, że popełnił jakiś błąd w kalkulacji. Nie wytrzymał i poszedł do kolektora. Gdy wchodził, usłyszał skierowany do siebie radosny powitalny okrzyk:

— Gratulujemy, gratulujemy! Dziś w ciągnieniu gwiazdkowem na pański numer padło 5000 złotych.

Pana Eustachego „zatknęło". Zapomniał zupełnie o dodatkowem ciągnieniu gwiazdkowem i pomylił się w swojem obliczeniu o przeszło 20 000 Nie dał jednak poznać po sobie i odrzekł krótko:

— Dobrze.

— Jakto? Nie cieszy się pan?

— To dla mnie żadna niespodzianka. Wiedziałem o tem oddawna. Za dobrze licze, by mógł mnie zawieść ścisły rachunek. Pas.

Tylko zł. 2,50 gr.

miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA"

z odnoszeniem do domu.

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres:

Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28 lub Piotrkowska 11, tel. 102-29,

Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

TRZY CHOINKI.

Odbyły się kolejno na terenie ZZWK. Scheiblera i L. Grohmana trv choinki dla dzieci pracowników. Zgromadziły one około tysiaco dziatwy.

W przedszkolu dzieci odegrały jasełkę a następnie św. Mikołaj obdarował je podarkami i słodyczami.

W lokalu Klubu Pracowników urządzono w sobotę choinke dla najbiedniejszych dzieci z terenów Zakładów a w niedziele dla dzieci członków Klubu oraz innych miejscowych organizacyj społecznych.

Odegrane były tu na pieknie udekorowanej scenie jasełka przez dzieci przedszkola oraz z Koła Młodzieży Rodz. Rezerwistów miejscowego 11 Koła Związku Rezerwistów, chóry dziecięce oraz orkiestra 11 Koła Związku Rezerwistów urozmaicały czas rozbawionej dziatwie defilującej i tańczącej z chorągiewkami około choinki. Św. Mikołaj rozdawał podarki i słodycze.

Dzieci najbiedniejsze otrzymały paczki z artykułami spożywczemi, materjałami i słodyczami o wartości 10 zł. każda.

Dzięki usilnej pracy Sekcji Kobiet Klubu Pracowników i Rodziny Rezerwistów 11 Koła ZR. oraz życzliwemu poparciu Zarządu i dyrekcji Zakładów liczne grono dzieci robotników spędziło miłe chwile zbiorowej radości.

TEATR W KP. „ZJEDNOCZONE"

W czwartek dn. 26-go grudnia rb. (II-gie święto Bożego Narodzenia) o godz. 14-ej w lokalu Klubu Pracowników ZZWK. Scheiblera i L. Grohmana, przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 wystawiona zostanie „Jasełka' w 2-ch odsłonach z tańcami i śpiewami.

Wykonawcami są dzieci Rodziny Rezerwistów 11-go Koła przy K. P. Zjednoczone.

Bilety w cenie od 15 gr. do 40 gr.

SFERY GOSPODARCZE POPIERAJĄ AKCJĘ Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Jak wiadomo, w okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1936 r. odbędzie się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W związku z powyższem Związek Izb Przemysłowo Handlowych Rzplitej Polskiej zwrócił się do wszystkich Izb Przemysłowo Handlowych w Polsce z pismem, wzywającem do współdziałania we wspomnianej akcji z lokalnemi Komitetami Wojewódzkiemi

Zatwierdzone przez Ministerstwo

KURSY KROJU, SZYCIA I ROBOT RĘCZNYCH MARJI PUTOWEJ

ŁODZ, Piotrkowska 103, parter pr. ofic

Zapisy od godziny 7 rano do 16 wiecz.

Nieramożnym ustępstwa.

BATA A.S. W ZLINIE PODWYŻSZA KAPITAŁ AKCYJNY

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej Bata w Zlinie, Czechosłowacja, największej fabryki obuwia w świecie, uchwaliło podniesienie kapitału akcyjnego ze 175.4 mil. Kc. na 500 mil. Ks.

Tak znaczne podwyższenie kapitału akcyjnego świadczy o olbrzymich zasobach firmy, która mimo kryzysu i ograniczeń eksportowych dzięki swojej genjalnej organizacji i wytężonej pracy kilku dziesięciu tysięcy współpracowników jest w stadjum stałego rozwoju.

Podwyższenie kapitału stanowi równocześnie „dementi" wszelkich pogłosek o jakichkolwiek trudnościach finansowych i handlowych tejże firmy. Zaznaczyć przytem należy, że konflikt Bata w Zlinie powstały na tle nowych rozporządzeń podatkowych i administracyjnych z władzami czeskiemi, został w zupełności wyrównany i pogłoski o redukcji pracy w Zlinie są pozbawione wszelkiej podstawy. (Wr)

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

Oddział rozpoczął kroki w celu przystąpienia do Polsk. Zw. Narciarskiego i tem samem umożliwienia członkom korzystania z ulgowych biletów kolejowych na przejazd 1000 i 2500 klm.

Sprawa znalezienia współlokatora jest w dalszym ciągu na czasie. Sala T-wa nadaje się na zebrania i odczyty, w której to sprawie zwracać się należy do gospodyni lokalu względnie jej zastępcy we wtorek lub piątek od godz. 18 do 20-ej.

Dnia 27 i 31 grudnia Oddział będzie czynny, jak zwykle.

NA RZECZ NAJBIEDNIEJSZYCH.

Solidaryzując się z podjętą przez władze państwowe i społeczeństwo akcją na rzecz niesienia pomocy najbiedniejszym — Rzeźnicy łódzcy na wniosek Stow. Rzeźników z Hali „Gościnny Dwór' uchwalili wpłacać do Kasy Rzeźni Miejskiej w Łodzi na rzecz Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi w ciągu 5-ciu miesięcy trwania akcji tej po 10 gr. od każdej ubitej sztuki bydła wszystkich kategoryj i po 3 gr. od ubitej sztuki cielęcia i barana.

Izba Rzemieślnicza Łódzka złożyła na ręce Starosty Grodzkiego Łódzkiego kwotę 30 zł. z prośbą o przekazanie na rzecz Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi.

REPREZENTACYJNY BAL-RAUT LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ w ŁODZI.

Liga Morska i Kolonjalna Okręgu Łódzkiego zamierza zorganizować pod protektoratem gen. dyw. Orlicz - Dreszera Raut-Bal reprezentacyjny z którego czysty dochód będzie przeznaczony na zasilenie prowadzonej przez Zarząd Główny LM i K. akcji kolonjalnej w Paranie i na innych terenach.

Raut-Bal odbędzie się dnia 8 lutego 1936 roku w salonach Towarzystwa Kredytowego przy ul. Pomorskiej 21.

Żurnale mód

NA SEZON JESIEŃ — ZIMA

w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ"

Łódź, Andrzeja Nr. 2 tel. 112-68

Naucz czytać analfabetę!

Pod tem hasłem zrzeszenia społeczne organizują drugi Miesiąc walki z analfabetyzmem. — Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 7

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

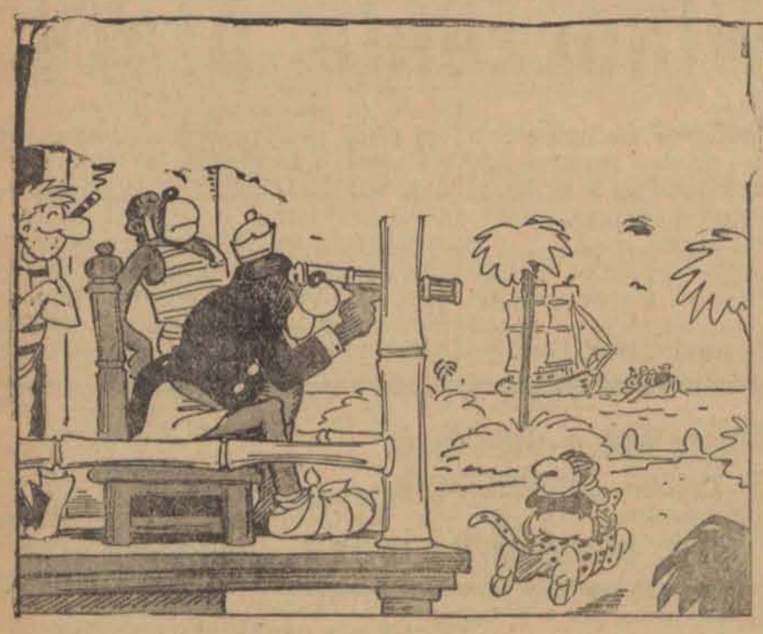

Lokaj: — Tak jak powiedziałem najjaśniejszy panie okręt wpłynął do portu.
Król Bongo: — Tak, widzę nietylko okręt, ale i mego przyjaciela, kapitana Toma, który w łodzi płynie ku nam.

Minister dworu: — Najjaśniejszy pan polecił mi powitać pana kapitana i zapewnić go o najwyższej przyjaźni. Król czeka na pana kapitana w swojej rezydencji.
Wujek Tom: — Czy pan widział przypadkiem dwie małe hjeny imieniem Wicek i Wacek?

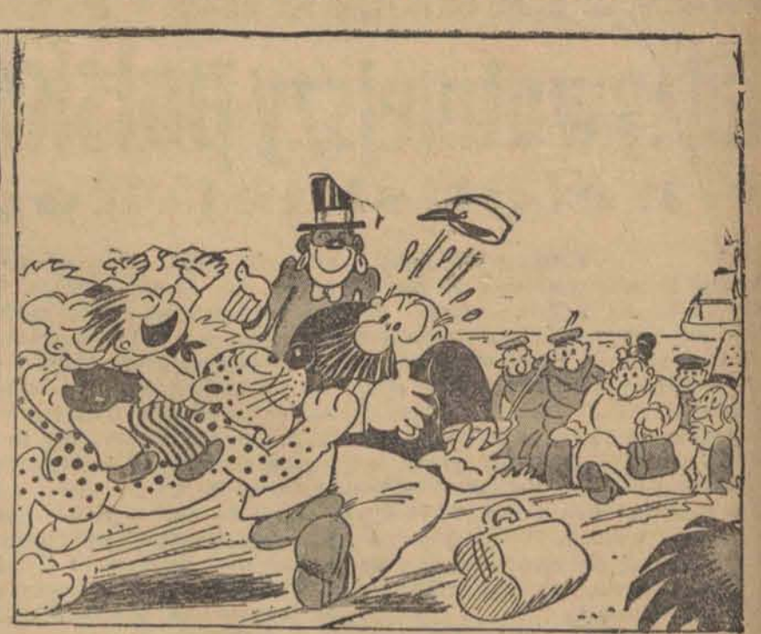

Wicek: — Witaj stary włóczęgo, przepraszam wuju Tomie! Jesteśmy!
Minister dworu: — Czy pan kapitan myślał o tych dwóch młodych dżentelmenach? — Król zamianował ich książętami dowcipu na królewskim dworze. To teraz wysokie figury.

Minister dworu: — A to pewnie pani kapitanowa?
Wicek i Wacek: — Kochana ciotuniu! W taj!
Ciocia Tekla: — Moje aniołki kochane!
Wujek Tom: — Ratunku!

Ciocia Tekla: — Dlaczego odlecieliście z okrętu, kochane chłopaki?
Wujek Tom: — Idź ode mnie, ty przeklęta bestjo!
Minister dworu: — Ostrzegam pana kapitana, że pani tera nie znosi kopania!

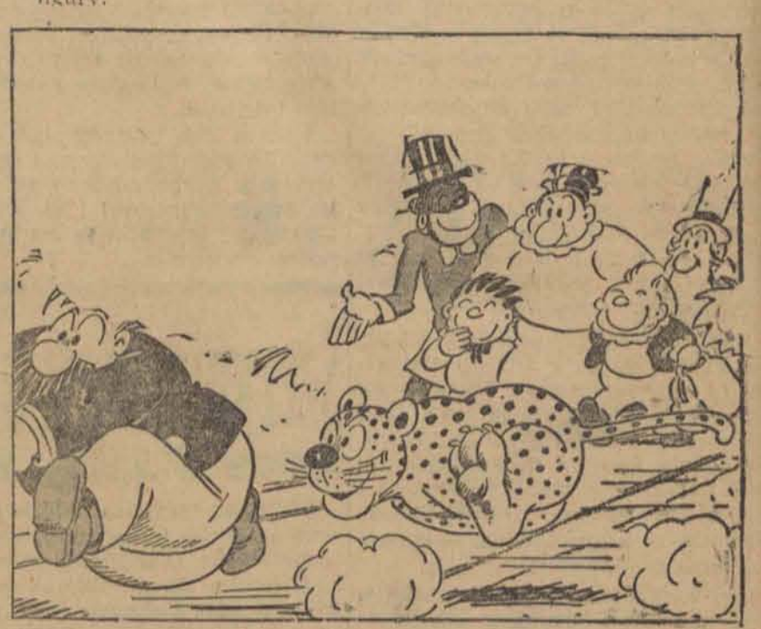

Ciocia Tekla: — Co ten Tom narobił? Dlaczego on tak szybko ucieka?
Minister dworu — Pan kapitan widocznie lubi sport.
Klaczek: — On widocznie czuje pismo nosem.
Wicek: — Zaraz coś ujrzymy.

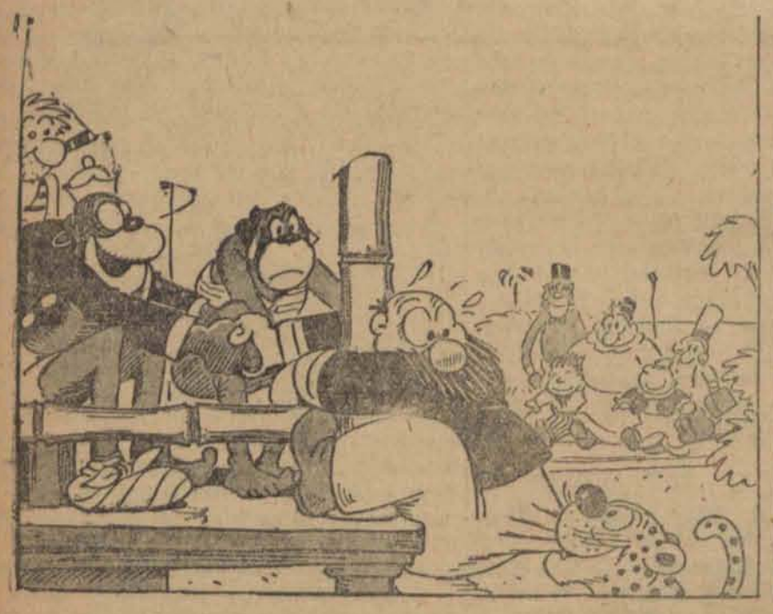

Król Bongo: — Nareszcie pan przybył do mnie kochany kapitanie! Gdzie pan przebywał tak długo?
Wujek Tom: — Gwałtu!

Król Bongo: — Pani wybaczy, że ja zakryję nadwerężoną garderobę mego przyjaciela.
Wujek Tom: — Najjaśniejszy panie, ja na zawsze tu zostanę.

Ciocia Tekla: — I gdzie ukryliście te skarby, dzieci?
Wujek Tom: — Bój się Boga Tekło, jak ty szyjesz?
Król Bongo: — Pan zaczyna grę.

MATEUSZ ROUSSOU

ŁOWCA I DEAŁÓW.

Fryderyk Fontaine nie był podobny do innych młodych ludzi ze swojej generacji. Podczas gdy jego koledzy w wielkim magazynie, w którym był zajęty, byli wszyscy a la page, dusza Fryderyka błąkała się po niemodnych rubieżach romantyzmu. Nie palił, nie pił wina, nie uprawiał sportów i nie umiał mówić z lekceważeniem o miłości. Lubił lekturę i muzykę i żył marzeniami.

Jego koledzy mieli rozmaite awanturki miłosne, prędko zawiązywane i jeszcze łatwiej zrywane. On natomiast uważał miłość za rzecz poważną, a serce jego oczekiwało chwili, w której znajdzie swoją wybrankę.

Tęsknił za szczerą, słodką, młodą dziewczyną, pełną prostoty, skromności, bez papierosa w ustach, która pozwala długim, złotym splotom otaczać swoją główkę.

Pewnej niedzieli, stojąc przy oknie, snuł swoje marzenia, patrząc równocześnie na falę ludzką, przepływającą ulicą. Ludzie potrącali się, zbijali w gęste grupy wśród potwornego hałasu aparatów radjowych, gęsto porozmieszczanych, nawoływań sprzedawców i kolporterów. Było to święto dzielnicowe.

Fryderyk przypatrywał się przez pewien czas temu urozmaiconemu widokowi, gdy nagle w mleczarni, położonej na przeciw jego okna, zwróciła jego uwagę zachwycająca sylwetka kobieca. Była to ładna blondynka, o złocistych bujnych włosach, które opadały swobodną falą na jej szyję i ramiona. Miała na sobie wspaniałą suknię. Nie zastanawiając się nad przyczyną tego wrażenia, Fryderyk uczuł się niezwykle wzruszony.

— Kim była ta urocza dziewczyna, której nigdy dotychczas nie zauważył?

Patrzył na nią długo w zamyśleniu z poza firanek okna. Potem jakby pod wpływem wyższej siły ubrał się i zeszedł na ulicę. Zwolnił kroku, ażeby lepiej przypatrzeć się temu złotokłosemu cudowi, który tak odkrył niespodziewanie.

Należała ona zapewne do personelu zakładu, ale nigdy jej dotąd nie widział. Jakaż ona była zachwycająca, z temi złocistemi lokami i niebieskiemi oczyma o wyrazie słodkim i szczerym! Jej uśmiech zdawał się opiewać naiwność jej serca, a w całej postaci wyrażał się urok kobiecości.

Przechadzał się kilkakrotnie tam i na powrót przed sklepem, usiłując rozwiązać zagadkę, w jaki sposób mógł jej dotychczas nie zauważyć?

Nasyciwszy oczy jej widokiem, powiedział sobie w duchu:

— Ależ to jest naprawdę wcielenie moich marzeń!

Wszedł do mleczarni i z żywem wzruszeniem przyjął obsługę pięknej blondynki, która zbliżyła się do niego z jasnym uśmiechem. Gdy wracał do swego mieszkania, czuł się szczęśliwy i bogaty, jak gdyby życie przyniosło mu świetną zdobycz. Stanąwszy przy oknie długo jeszcze napawał wzrok zachwycającym widokiem blondynki.

Kilkakrotnie jeszcze wstępował do mleczarni i wśród zgiełku świętującego tłumu zamieniał miłe wyrazy z piękną dziewczyną. Dowiedział się, że na imię jej jest Irena. Panna Irena odpowiadała wszystkim jego snom i marzeniom, czuł, że serce jego napełnia się dla niej gorącem i poważnem uczuciem. Ona zdawała się także darzyć go sympatją i z cudowną naiwnością przyjęła jego zaproszenie na przyszłą niedzielę do Komedji Francuskiej, gdzie miano grać „Nie można igrać z miłością".

Wrócił do siebie uszczęśliwiony i spał tem lepiej, że festyn skończył się już o północy i w całej dzielnicy zapanował spokój.

Nazajutrz rano, udając się do swego magazynu, nie widział Ireny. Pomyślał:

—Zapewne wypoczywa po wczorajszej pracy. Zobaczę ją wieczorem.

Wieczór z niecierpliwością oczekiwał zamknięcia magazynu i z gorączkowym pośpiechem pobiegł do mleczarni. Wszedłszy do lokalu, szukał oczyma czarującej dziewczyny.

Po chwili spostrzegł zbliżającą się do niego fertyczną brunetkę z włosami ściętemi a la garconne, wymalowanemi policzkami i oczyma błyszczącemi kokieteryjnie. Uśmiechnęła się do niego figlarnie i powiedziała:

— Dobry wieczór, panie Fryderyku.

Był to głos Ireny. Zrobił głupią minę ale przypatrzywszy się jej uważnie, poznał, że to była rzeczywiście ona. Nie mógł jednak zrozumieć, co się stało? Jeżeli to była Irena, gdzie podział się cały jej urok? Czemu jej oczy straciły swą słodycz, a uśmiech dziewiczą czystość? Gdzie się podziały wszystkie jej czarodziejskie uroki? Czyżby to tylko ta staroświecka, atłasowa suknia i blond peruka obdarzyły ją niemi, a teraz zabrały wraz z sobą? z czarodziejskiemi światłami festynu, z entuzjastyczną falą ludzką i kostjumami z minionej epoki, rozwiało się wszystko jak sen. Fryderyk ledwie się mógł zdobyć na odpowiedź dziewczynie. Po krótkiej chwili wyszedł z pochyloną głową, jak człowiek odarty nagle z bogactwa, którego nigdy nie posiadał.

Powróciwszy do swego pokoju, spostrzegł po raz pierwszy jego marność i biedotę. Dusza jego osamotniała jakby znalazł się w pustyni, a łzy napłynęły mu do oczu.

Aż nagle zbudził go głos donośny i dźwięklivy głośnika radjowego, który zapowiadał: Hallo! Hallo! Jazband w kawiarni..

Nie słuchał dłużej. Szybkim krokiem zeszedł na ulicę, by rzucić się w wir współczesnego życia.